

Analizy, konsultacje, a potem uchwała Rady Miasta. Tak mają przebiegać **prace nad wprowadzeniem nocnej prohibicji w Toruniu str. 3**



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W Polsce bimber pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach wiecznego niedoboru, miałyby być inaczej? **str. 10-11**

POD
PARAGRAFEM

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Czwartek
5.02.2026

Nr 29 (16923)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

POGODA SŁUŻBY MIEJSKIE SĄ GOTOWE DO WALKI Z LODEM

Gołoledź znów chce nam uprzykrzyć życie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Najprawdopodobniej w czwartek przyjdzie się nam zmagać w Toruniu i okolicy z gołoledzią, kolejną tej zimy.

Z gołoledzią zmagaliśmy się już 14 stycznia i 26 stycznia. Musimy liczyć się z jej kolejnym atakiem. Siarczasty mróz odpuszcza. W środę 4 lutego niebo zachmurzyło się i spadł śnieg. Na czwartek 5 lutego prognozowany

jest -1 stopień Celsjusza w dzień oraz słaby deszcz lub mżawka. To będą opady marznące. Ich efekt to oczywiście gołoledź.

- Prawdopodobnie nie będą to tak obfite opady jak podczas ostatniej gołoledzi. Mają jednak być marznące. Musimy pamiętać o tym, jak zmarznięta jest ziemia. Jest więc podwyższone ryzyko, że zwłaszcza na chodnikach będzie się tworzyć cienka warstwa lodu - mówi Rafał Maszewski, klimatolog i autor portalu internetowego pogodawtoruniu.pl.

- W związku z prognozowanymi na najbliższe dni opadami śniegu oraz możliwością wystąpienia trudnych warunków atmosferycznych, służby odpowiedzialne za zimowe utrzymanie miasta są w gotowości do minimalizowania skutków zimy na drogach wszystkich kategorii, chodnikach i w okolicach przystanków komunikacji miejskiej - zapewnia Marcin Centkowski, rzecznik prasowy prezydenta Torunia Pawła Gulewskiego.©©

Więcej piszemy na stronie 4.



Do walki z zapowiadaną na czwartek gołoledzią gotowi są pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Toruniu i sprzęt tej miejskiej spółki. Nie brakuje też zapasów piasku i soli

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Prawo nadaża za rozwojem technologii. Gorzej jest ze stosowaniem go w praktyce **str. 2**

Maszyna wciągnęła rękę pracownikowi. Trafił do szpitala **str. 3**

Wykorzystaj zimę i wyrób sobie paszport na lato. Na razie dużych kolejek nie ma **str. 5**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. MAREK NIENARTOWICZ

Takiego lodu na Wiśle w Toruniu ludzie nie widzieli od czternastu lat str. 5

Bójka pracowników na noże w toruńskiej fabryce Tilka

- Na podwórzu fabryki Tilka doszło w sobotę wieczorem pomiędzy czeladnikiem Leparowskim i kilku uczniami ślusarskimi **do bójki**, w której nóż ważną odegrał rolę - informowano 24 stycznia 1906 roku **str. 6**

REKLAMA

0011471887

**Już jutro
w Nowościach**

wkładka informacyjna
dla mieszkańców Torunia



TORUŃ

Jutro w „Nowościach” PULS

● Zimowe igrzyska olimpijskie w Dolomitach ● Kierowca po narkotykach i tragedia rodzinna ● W Ostrowitem: schronisko i problemów kotłowisko

Zamów prenumeratę

Nowości Toruńskie ☎ 56 451 91 04

bok.prenumerata@polskappress.pl
prenumerata.nowosci.com.pl

Ryszard
Tadeusiewicz
profesor AGH



BYŁA SZÓSTA ROZMOWA BREXITU

W piątek, 31 stycznia 2026, minęła szósta rocznica wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Kto na nim skorzystał? Brytyjczycy nie. Nie dostali 350 milionów funtów tygodniowo na rozwój leśnictwa. Stracili różne korzystne kontrakty z krajami Unii Europejskiej. Unia Europejska też została osłabiona. A więc kto?

Przy kampanii przekonywania Brytyjczyków do Brexitu wykorzystano dane na temat ich preferencji dostarczone przez firmę Cambridge Analytica. Dostarczył je Aleksander Kogan, Rosjanin pracujący w Cambridge, który zdobył je sprytnymi sztuczkami na Facebooku. Miał dane 50 milionów osób. Wykorzystano je w ten sposób, że do użytkowników Facebooka wysyłano wiadomości dostosowane do ich wykrytych (przez Kogana) fobii i preferencji. Na przykład człowiek, który obawiał się imigrantów, dostawał wiadomości, że Unia zamierza pozbyć się napływających masowo muzułmanów, ułatwiając im wjazd do Wielkiej Brytanii. Cummings wydał na tę akcję w sumie 3,9 miliona funtów, czyli większość funduszy, jakie miał do dyspozycji (7 milionów funtów). Resztę wydał na usługi firmy AggregateIQ pracującej na rzecz Cambridge Analytica. Tej firmie wytoczono proces, w trakcie którego okazało się, że z jej szefami komunikowali się przedstawiciele rosyjskiego koncernu naftowego Łukoil.

Czy to miało jakieś znaczenie? Wykluczyć nie można. Firma Cambridge Analytica podlegała spółce SCL, w której władzach zasiadał między innymi generał Michael Flynn. Był on szefem wywiadu USA w Iraku i Afganistanie, a potem doradcą Trumpa do spraw bezpieczeństwa narodowego. Był nim niecały miesiąc, bo kontrwywiad USA szybko ujawnił jego kontakty z rosyjskim ambasadorem w Waszyngtonie. Same kontakty pewnie by jeszcze nie spowodowały tej drastycznej dymisji, ale Flynn sam się pogryził, składając na temat tych kontaktów kłamliwe zeznania.

W USA krzywoprzysięstwo jest karane szczególnie drastycznie, więc dostojny doradca z dnia na dzień stał się nikim. O sprawy Brexitu go nie pytano. Zresztą pewnie też by skłamał...

POGODA W REGIONIE

Czwartek

-3°C
-9°C



Wiatr
płd.-wsch.
22 km/h
Ciśnienie
1005 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

-1°C
-3°C



Sobota

1°C
-1°C



Dziś imieniny obchodzą Agata i Adelajda

Prawo nadąża za rozwojem technologii, gorzej jest z jego stosowaniem

Mira Suchodolska
Rozmowa

z **Mirosławem Wróblewskim, prezesem Urzędu Ochrony Danych Osobowych**

Sprawa deepfake'ów z udziałem dziecka z Mazowsza ujawniła problemy ze stosowaniem prawa wobec nowych technologii. Prezes UODO Mirosław Wróblewski wskazuje, że przepisy pozwalają na ściganie sprawców, lecz nie zostały użyte.

W styczniu prokuratura podjęła śledztwo w sprawie wykorzystania wizerunku nieletniej dziewczynki, której rówieśnicy stworzyli przy użyciu narzędzi sztucznej inteligencji fałszywe nagie zdjęcia. Wcześniej policja i prokuratura dwukrotnie odmawiały wszczęcia postępowania, uznając m.in., że nie doszło do przetwarzania danych osobowych ani do wyrządzenia krzywdy psychicznej.

Prokuratura ostatecznie wszczęła śledztwo. Dlaczego wcześniej organy ścigania odmawiały działania?

Zawiadomienia były trzy - od dyrekcji szkoły, od rodziców i ode mnie jako prezesa UODO. Wszystkie zostały rozpatrzone w ten sam sposób. Policja, a następnie prokuratura uznały, że nie doszło do krzywdy psychicznej dziecka oraz że nie doszło do przetwarzania danych osobowych. Te też budzą wątpliwości.

Prokuratura uznała m.in., że wykorzystane dane pochodzą ze źródeł powszechnie dostępnych i dlatego nie podlegają ochronie.

To jest teza całkowicie nie trafna. Wizerunek osoby fizycznej - zwłaszcza dziecka - może być przetwarzany wyłącznie wtedy, gdy istnieje ku temu podstawa prawna, a w szczególności zgoda. W tej sprawie zgody nie było. Fakt, że zdjęcie twarzy mogło pochodzić z internetu, nie znosi ochrony prawnej.

Kolejny argument dotyczył tego, że tylko twarz była „prawdziwa”, a reszta ciała została wygenerowana przez AI.

I właśnie na tym polega problem deepfake'ów i tzw. deep nude. Najczęściej wykorzystuje się realny wizerunek twarzy, a resztę obrazu generuje sztucznie. Twierdzenie, że w takiej sytuacji nie dochodzi do przetwarzania danych osobowych, jest niezrozumiałe. Dane osobowe to każda informacja pozwalająca zidentyfikować osobę - a twarz bez wątpienia taką informacją jest.

Czyli w pana ocenie obowiązujące przepisy pozwalały na podjęcie działań?

Tak. Doszło do bezprawnego przetwarzania danych osobowych, co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 107 ustawy o ochronie danych osobowych. Problem polega nie na braku przepisów, ale na ich niestosowaniu.

Skoro przepisy istnieją, to dlaczego w praktyce okazują się nieskuteczne?

Bo organy ścigania często nie kwalifikują takich czynów jako przestępstw albo uznają je za „zarty”. Tymczasem skutki bywają dramatyczne. To ten sam mechanizm, który obserwujemy przy deepfake'ach wykorzystywanych w reklamach.

Ma pan na myśli reklamy z udziałem znanych osób?

Tak. Widzimy masowe kampanie reklamowe, w których bez zgody wykorzystywane są wizerunki i głosy znanych lekarzy, ekonomistów, duchownych, dziennikarzy. Algorytm tworzy film, w którym dana osoba „poleca” inwestycję, lek albo usługę finansową. To jest bezprawne przetwarzanie danych osobowych i oszustwo.

Platformy tłumaczą się, że tylko udostępniają przestrzeń reklamową.

Ten argument przestaje być aktualny. Platformy zarabiają na tych reklamach, wzmacniają ich zasięg i precyzyjnie je targetują. Jeżeli algorytm promuje treść wykorzystującą skradziony wizerunek, to platforma współuczestniczy w przetwarzaniu danych.

Wspomniał pan o państwach, które już wprowadziły szcze-



FOT. BARBARA GALAS

Mirosław Wróblewski - Zagrożeń związanych z ochroną danych osobowych w związku z działaniem AI jest wiele

gólne regulacje dotyczące deepfake'ów.

We Francji, we Włoszech czy w USA, przepisy wprost opisują znamiona czynu zabronionego - przekształcanie wizerunku przy użyciu algorytmów w sposób naruszający godność lub prawa osoby. Często przewidują szybkie procedury usuwania treści, np. w ciągu 48 godzin, oraz jasną odpowiedzialność karną. To bardzo ułatwia działanie organom ścigania.

Czy Polska powinna pójść tą drogą?

Moim zdaniem tak, zwłaszcza w kontekście ochrony dzieci. Komisja sejmowa ds. dzieci i młodzieży już zgłaszała taki postulat. Chodzi o jasne wyznaczenie granic - nie tylko moralnych, ale prawnych. Skoro organy państwa mają trudności ze stosowaniem aktualnych przepisów, twierdząc, że do ścigania takich zjawisk się nie nadają, to konieczne jest stworzenie nowych precyzyjnych ram prawnych.

Deepfake'i to jedno, ale AI tworzy też inne zagrożenia dla danych osobowych.

Jest ich wiele. Jednym z najważniejszych jest tzw. inferencja danych. System AI nie musi mieć bezpośredniego dostępu do informacji wrażliwej, by ją „odgadnąć”. Na podstawie lokalizacji, historii zakupów czy aktywności w sieci można wywnioskować stan zdrowia, przekonania polityczne czy sytuację finansową.

Formalnie te dane nigdy nie zostały podane - ale system je rekonstruuje.

Czyli dane wrażliwe powstają wtórnice?

Tak. I to ogromne wyzwanie dla prawa. Kolejne ryzyko to możliwość wydobycia danych treningowych z gotowych modeli - odpowiednio zadane pytania mogą ujawnić fragmenty rzeczywistych danych osobowych, na których system był trenowany.

A co z bezpieczeństwem państwa? Ostatnio głośno było o zakazach wjazdu niektórych samochodów na tereny woj-

skowe. Nowoczesny samochód to dziś mobilny system informatyczny. Zbiera terabajty danych: geolokalizacyjnych, behawioralnych, dotyczących tras, stylu jazdy, częstotliwości postojów. Jeżeli taki pojazd porusza się po terenie jednostki wojskowej czy infrastruktury krytycznej, to staje się źródłem informacji wrażliwych. Nie chodzi o jednorazowe „szpiegowanie”, ale o budowanie długoterminowych profili i wzorców. Na tej podstawie można wyciągać wnioski o rytmie służby, strukturze jednostki czy nawykach kadry dowódczej. W świecie, w którym dane są zasobem strategicznym, takie ryzyko musi być brane pod uwagę.

Czy ochrona danych osobowych wciąż bywa traktowana jako biurokratyczna fanaberia?

Niestety tak. Tymczasem dane osobowe mają bezpośredni związek z godnością człowieka, jego zdrowiem psychicznym i bezpieczeństwem. Badania pokazują, że aż 80 proc. Polaków wybiera tańszy produkt kosztem ochrony danych. To pokazuje skalę problemu.

Czy wobec rozwoju AI da się w ogóle skutecznie chronić obywateli?

Nie da się wyeliminować wszystkich ryzyk, ale da się je znacząco ograniczać. Potrzebne są jasne reguły, skuteczna egzekucja prawa i odważa w ich stosowaniu - także wobec największych platform. PAP

Szybko nocnej prohibicji u nas nie będzie

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Analizy, konsultacje, a poich podsumowaniu - uchwała Rady Miasta. Tak mają przebiegać prace nad wprowadzeniem ograniczeń w nocnej sprzedaży alkoholu w Toruniu.

Od 1 lutego ograniczenia - zwane prohibicją - w nocnej sprzedaży alkoholu obowiązują w Bydgoszczy. To kolejny samorząd, który zdecydował się na takie rozwiązanie. W godzinach od 23 do 6 nie można w Bydgoszczy handlować alkoholem w sklepach i na stacjach benzynowych. Z ograniczenia zwolnione są placówki gastronomiczne.

Uchwałę w tej sprawie Rada Miasta Bydgoszczy podjęła jesienią ub.r. Przez Polskę przetaczała się wówczas dyskusja o konieczności wprowadzenia alkoholowych ograniczeń z powodu zakłóceń porządku w nocy przez pijane osoby.

Problem znany jest także w Toruniu. Zwłaszcza po wiosennych i letnich weekendach nie brakuje wieści z policji i Straży Miejskiej o burdach, bójkach i tym podobnych zdarzeniach. Dochodzi do nich głównie na starówce.

W październiku 2025 prezydent Paweł Gulewski i przewodniczący Rady Miasta Łukasz Walkusz - w imieniu mającego większość w tym gremium klubu radnych Koalicji Obywatelskiej - zapowiedzieli prace nad wprowadzeniem ograniczeń w nocnej sprzedaży alkoholu w Toruniu.

Analizy, konsultacje, statystyki

- Do końca roku 2025 będziemy badać i analizować kwestie dotyczące bezpieczeństwa, statystyki, jeśli chodzi o wypadki i zdarzenia, których sprawcami są osoby po spożyciu alkoholu. Będziemy również rozmawiać z policjantami. Na przełomie roku przeprowadzimy konsultacje z właścicielami sklepów, mieszkańcami, Radami Okręgów oraz radnymi Rady Miasta Torunia - zapowiadał jesienią prezydent Gulewski.

Jak dziś się sprawa ma? - Zarządzeniem z 12 listopada 2025 roku prezydent Torunia powołał zespół ds. przygotowania projektu uchwały Rady Miasta Torunia ograniczającej nocną sprzedaż alkoholu

w Toruniu. Jego zadaniem jest przeprowadzenie analizy danych dotyczących zakłóceń porządku publicznego w związku z działalnością punktów sprzedaży detalicznej napojów alkoholowych oraz ich najbliższej okolicy. Ma także przygotować i koordynować konsultacje społeczne na temat ograniczeń nocnej sprzedaży alkoholu oraz przeprowadzić uzgodnienia z okręgami będącymi jednostkami pomocniczymi Gminy Miasta Toruń - informuje Marcin Centkowski, rzecznik prasowy prezydenta Torunia.



Ograniczenia w nocnej sprzedaży alkoholu w Toruniu to dopiero melodia przyszłości

Zadaniem zespołu jest także wypracowanie modelu ograniczeń w nocnej sprzedaży napojów alkoholowych. Chodzi o określenie zakresu przestrzennego. Innymi słowy - czy ograniczenia będą dotyczyć całego Torunia czy tylko wybranych okręgów. Wskazane mają również napoje alkoholowe, których sprzedaż zostanie nim objęta.

Na czele zespołu stoi wiceprezydent Dagmara Zielińska. W jego składzie są także dyrektorzy kilku wydziałów Urzędu Miasta Torunia, szefowie in-

nych miejskich jednostek, przedstawiciele policji i Straży Miejskiej w Toruniu.

- Dotychczas odbyły się dwa posiedzenia zespołu w grudniu 2025 roku oraz w styczniu roku bieżącego - podaje Marcin Centkowski.

Jesienią ubiegłego roku prezydent Gulewski mówił, że zasadnym byłoby wprowadzenie nocnych ograniczeń dla całego Torunia. W ten sposób ukróczona zostałaby tzw. turystyka alkoholowa, czyli wyprawy po trunki ze starówki na inne osiedla. Do ustalenia są godziny obowiązywania ograniczeń. Przesądzone w zasadzie jest, że będą dotyczyć tylko i wyłącznie sprzedaży napojów alkoholowych w detalu.

Te szczegóły mają być dopracowane podczas wspomnianych konsultacji społecznych. Te najprawdopodobniej odbędą się w marcu. Po ich podsumowaniu, prezydent Gulewski przedłoży Radzie Miasta pod głosowanie projekt uchwały, na mocy której zostaną wprowadzone ograniczenia w nocnej sprzedaży napojów alkoholowych. Ma się to stać podczas sesji rady planowanej na czerwiec. W tej sytuacji prohibicja w Toruniu zosta-

nie wprowadzona najwcześniej w drugiej połowie obecnego roku.

Ograniczenia w mieście już są

Władze Torunia wskazują, że od lat konsekwentnie realizują politykę ograniczania dostępności alkoholu. Odbywa się to między innymi poprzez ograniczenie sprzedaży alkoholu powyżej 4,5 procent na stacjach paliw. Zostało wprowadzone w 2017 roku - w jako jednym z pierwszych miast w Polsce. Znacząco limitowana jest poza tym liczba zezwoleń - od 2018 roku - na sprzedaż trunków. Władze zapewniają też „o zwiększanej aktywności jednostek miejskich i organizacji pozarządowych w zakresie profilaktyki uzależnień”.

Co do wspomnianych zezwoleń to - według stanu na październik 2025 roku - wydano: 284 na sprzedaż napojów do 4,5 procent zawartości alkoholu oraz na piwo - przy limicie 350; 140 na sprzedaż napojów powyżej 4,5 procent, do 18 procent zawartości alkoholu (z wyjątkiem piwa) - przy limicie 150; 149 na sprzedaż napojów powyżej 18 procent zawartości alkoholu - przy limicie 150. ©

Maszyna wciągnęła rękę pracownikowi w Toruniu, a pod Bydgoszczą dramat wydarzył się na budowie

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W Toruniu maszyna wciągnęła pracownikowi całą rękę, pod Bydgoszczą natomiast doszło do dramatu na budowie. Wypadków przy pracy z początkiem roku było w regionie więcej.

Jeśli cokolwiek może cieszyć w najnowszym raporcie Państwowej Inspekcji Pracy to fakt, że ogólnie przez cały styczeń zgłoszono jej „tylko” sześć wypadków przy pracy (w tym jeden śmiertelny w szkole, ale nie klasyczny oraz trzy ciężkie). Od lat bowiem bywają w Kujawsko-Pomorskiem miesiące, gdzie standardem jest po kilkanaście takich zdarzeń, a nawet ponad dwadzieścia.

Zawsze to jednak o sześć ludzkich dramatów za dużo - nikt nie idzie do pracy po to, by tracić w niej zdrowie czy wręcz życie. Co konkretnie się wydarzyło już tej zimy? Oto szczegóły.

W Toruniu do dramatycznych wydarzeń doszło 14 stycznia, w zakładzie produkującym opakowania kartonowe. To



Smutny początek roku dla pracowników w Kujawsko-Pomorskiem. W styczniu zgłoszono sześć wypadków przy pracy

była środa, okolice godziny 13.30. Pracownik tego zakładu wykonywał wtedy pracę przy belownicy - urządzeniu służącym do prasowania i wiązania makulatury.

- Doszło do pochwycenia ręki pracownika przez ruchome elementy maszyny. W wyniku zdarzenia poszkodowany doznał ciężkiego urazu dwóch palców prawej dłoni, złamania przedramienia oraz urazu

barku - raportuje Państwowa Inspekcja Pracy.

Zgłoszenia od policji i pracodawcy

Jaka była przyczyna tego wypadku? Czy mężczyzna wrócił do pełnej sprawności? Inspekcja pracy ustala okoliczności i powody zdarzenia. Dodajmy, że wypadku nie zgłosił PIP zakład produkcyjny. Uczyniła to następnego dnia toruńska policja.

Dramatycznie rok zaczął się także w Bydgoszczy. Tutaj w styczniu doszło do dwóch bardzo poważnych wypadków przy pracy. 29 stycznia pracodawca sam powiadomił inspektora pracy o wypadku, do którego około godziny 13.00 doszło na terenie budowy w rejonie Bydgoszczy - na terenie gminy Osielesko.

- Podczas wykonywania prac murarskich pracownik

usunął zabezpieczenia otworu w stropie, a następnie, poruszając się tyłem na czworaka, wpadł do pozbawionego osłony otworu. W wyniku zdarzenia poszkodowany spadł na niższą kondygnację, doznając urazu zmiążdżeniowego miednicy z przemieszczeniem lewej kończyny dolnej oraz wybitcia barku. Po przewiezieniu do szpitala został zakwalifikowany do operacji rekonstrukcji miednicy - informuje Państwowa Inspekcja Pracy.

Wcześniej natomiast, bo 9 stycznia, dramatyczne wydarzenia rozegrały się na terenie zakładu produkcyjnego w Bydgoszczy. Zdarzenie miało miejsce podczas wykonywania prac związanych z udrażnianiem linii technologicznej.

- W trakcie prowadzonych czynności doszło do nagłego wyrzutu elementu instalacji pod wpływem ciśnienia, w wyniku czego pracownik został uderzony w głowę. Poszkodowany doznał urazu czaszki i stracił przytomność - przekazuje inspekcja pracy.

Jak widać, w obu przypadkach pracownicy doznali poważnych obrażeń ciała. I te wy-

padki Państwowa Inspekcja Pracy szczegółowo zbada, szukając odpowiedzi na pytania o ich przyczyny i odpowiedzialność pracodawców.

Nagła śmierć w szkole

Jako wypadek przy pracy PIP zakwalifikowała tragedię, do której doszło w szkole na terenie gminy Ryńsk koło Wąbrzeźna. Taka kwalifikacja wynika z tego, że zmarła kobieta była wówczas w pracy. Nie był to jednak tzw. klasyczny wypadek przy pracy, a tak zwane „nagłe zdarzenie medyczne”.

Co się wydarzyło? Raport Okręgowego Inspektoratu Pracy jest w tym przypadku skromny. „20 stycznia zatrudniająca zgłosiła inspektorowi pracy wypadek, do którego około godziny 16.15 doszło na terenie jednej ze szkół w gminie Ryńsk. Pracownica placówki została znaleziona w pomieszczeniu toalety bez oznak życia. Podjęto natychmiastowe czynności ratunkowe oraz wezwano służby ratownictwa medycznego. Pomimo podjętych działań kobieta zmarła” - podaje inspekcja. ©

Toruń

Andrzej Olszewski mistrzem w turystyce

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

W prestiżowym gronie „100 najbardziej wpływowych osób polskiej turystyki 2025” znalazł się Andrzej Olszewski - założyciel Żywego Muzeum Piernika i Domu Legend Toruńskich.

Andrzej Olszewski znalazł się wśród „100 najbardziej wpływowych osób polskiej turystyki 2025”. Jest jedyną osobą z całego województwa kujawsko-pomorskiego, której przyznano nagrodę. Wyróżnienie to jest docenieniem wieloletniej pracy, pasji oraz konsekwencji w budowaniu unikalnych produktów turystycznych opartych na toruńskiej historii i tradycji.

To kolejne tego typu wyróżnienie dla Andrzeja Olszewskiego oraz zarządzanych przez niego placówek. Potwierdza to silną pozycję Żywego Muzeum Piernika i Domu Legend na turystycznej mapie Torunia, regionu i całego kraju.

Kapituła doceniła innowacyjne i prekursorskie działania, dzięki którym Żywe Muzeum Piernika, stało się jedną z najbardziej rozpoznawalnych i najczęściej nagradzanych atrakcji turystycznych w Polsce. Obiekt jest laureatem m.in. Złotego Certyfikatu Polskiej Organizacji Turystycznej - najważniejszego wyróżnienia w branży.

Według Google, National Geographic, Huttington Post i innych portali turystycznych Żywe Muzeum Piernika jest największą atrakcją turystyczną w Toruniu. W 2025 roku odwiedziło je ponad 150 000 gości! Co ważne, część z nich - dzieci i młodzież z nie-

pełnosprawnościami - przyjmowana jest za symboliczną złotówkę.

W 2026 roku Żywe Muzeum Piernika obchodzi 20-lecie swojego istnienia. W 2014 roku Muzeum otrzymało Złotą Karetę Czytelników Dziennika „Nowości” za całokształt działalności.

Znane w Polsce piernikowe pokazy są żywą lekcją toruńskiej historii i rzemiosła piernikarskiego. Odwiedzający dowiadują się więcej o piernikach aż od średniowiecza do 1905 roku. Poznają maszyny do produkcji pierników i zdobienie ich królewskimi lukrami. Każdy gość staje się czeladnikiem piernikarskim, uczy się fachu pod kierunkiem Mistrza Piernikarskiego, a pod opieką Wiedźmy Korzennej przygotowuje ciasto, odciska je w drewnianej formie. Upieczone pierniki zabiera ze sobą na pamiątkę.

Dom Legend Toruńskich to natomiast połączenie interaktywnego muzeum i teatru. Miejsce każdego dnia pozwala się przenieść się swoim odwiedzającym w świat magicznych opowieści o mieście i jego historii. Czeka na nich sześć instalacji, przybliżających najpopularniejsze podania związane z naszym miastem. Gości o prowadza przewodnik, koniecznie w stroju z epoki.

Zwiedzanie trwa ok. 45 minut i odbywa się według określonego scenariusza, który ma kilka wariantów dostosowanych do wieku gości. Można tu poznać m.in. opowieść o wylaniu nieczystości na głowę króla Jagiełły, historię flisaka, który uratował miasto przed plagą żab oraz poznać powody pochylecia się Krzywej Wieży. ©©



Andrzej Olszewski (trzeci z lewej) znalazł się w elitarnym gronie ekspertów od turystyki w Polsce

Nadciąga kolejna gołoledź! Czy służby są na nią gotowe?

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Musimy liczyć się z kolejnym atakiem gołoledzi. Na czwartek prognozowany jest -1 stopień Celsjusza w dzień oraz słaby deszcz lub mżawka. To będą opady marznące.

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania ma do dyspozycji: pługosolariki, ciągniki, brygady odpowiedzialne za utrzymanie przystanków komunikacji miejskiej, ciągniki realizujące prace na chodnikach, trzysobowe brygady zajmujące się utrzymaniem przejść podziemnych.

Tysiące ton zużyte

Od początku akcji „Zima” MPO zużyło ponad 2500 ton piasku i ponad 4100 ton chłorku sodu (soli). Zapasy spółki to około 2000 ton piasku i 800 ton chłorku sodu (soli).

-Zgodnie z poleceniem, MPO skieruje sześć jednostek na trasy I i II kolejności odśnieżania. Szczególna uwaga zostanie poświęcona miejscom niewralgicznym: mostom, wiaduktom i najważniejszym ciągom komunikacyjnym w mieście. Pozostałe jednostki będą sukcesywnie kierowane do działań w terenie, w zależności od rozwoju sytuacji. W przypadku wystąpienia gołoledzi lub pogorszenia warunków, działania będą podejmowane na bieżąco i adekwatnie do sytuacji. Miejski Zarząd Dróg, Miejskie Przedsiębiorstwo

Oczyszczania oraz Toruńskie Centrum Zarządzania Kryzysowego pozostają w stałym kontakcie, monitorując sytuację i koordynując działania służb. Apelujemy do mieszkańców o zachowanie ostrożności oraz dostosowanie sposobu poruszania się do aktualnych warunków na drogach i chodnikach - mówi Marcin Centkowski, rzecznik prasowy prezydenta Torunia.

Pięknie. Będziemy trzymać za słowo, oczywiście pamiętając, że walka z gołoledzią jest specyficzna. Woda szybko za-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania zapewnia, że jest gotowe do walki z gołoledzią. Ma sól i piasek

marza i kolejne opady mogą szybko przykrywać wcześniej posypane nawierzchnie nową warstwą lodu.

Tyle że w Toruniu podczas tegorocznej zimy także w okresach „pozagołoledziowych” jest problem utrzymania chodników w stanie niezagrażającym życiu i zdrowiu pieszych. Piszemy o tym w „Nowościach” od kilku tygodni. Wskazujemy chodniki, które wymagają posypania piaskiem.

Niestety, miejsc zamienionych w lodowiska ciągle jest

na Toruniu wiele. Skandalem jest stan pieszojezdni na Rubinowie, przy ulicy Łyskowskiego - między IX Liceum Ogólnokształcącym a blokiem przy Łyskowskiego 27. Ślisko jest też na chodniku wzdłuż stawu Kaszownik, od strony ogródków działkowych.

W wielu miejscach piesi mogą mieć wrażenie, że nawierzchnia jest posypana piaskiem. Bywa ono bardzo myłne. Kilka dni temu ta nawierzchnia była mokra. Panujący ostatnio siarczysty mróz i tę piaskową warstwę zamienił w lodowisko. Na nie piasku już nie wysypano. W najbliższych dniach za sprawą gołoledzi warstwa lodu może przysrogać.

Właściciele, użytkownicy, osoby posiadające nieruchomości w zarządzie, a także inne podmioty władające nieruchomościami zobowiązani są do utrzymania czystości i porządku na chodnikach położonych wzdłuż nieruchomości. Do obowiązków należy oczyszczanie ze śniegu i lodu oraz usuwanie błota i innych zanieczyszczeń - napisano w komunikacie Straży Miejskiej w Toruniu. ©©

Ostra zima zabija ryby w parkowej Martówce

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W Martówce pod lodem wiadać martwe ryby. To efekt tzw. przyduchy. Także tam poziom wody jest niski, a wskutek mrozu lód jest coraz grubszy, miejscami - do 30 cm.

- Wzrost grubości lodu powoduje zmniejszenie ilości docierającego w głąb zbiornika światła, co prowadzi do drastycznego zmniejszenia intensywności fotosyntezy i zmniejszenia ilości tlenu rozpuszczonego w wodzie. Efektem tego jest powstanie w Martówce zjawiska przyduchy zimowej. Wycięliśmy w pokrywie lodowej tego zbiornika przeręble. Wykonaliśmy je przy pomocy pił, gdyż nie używamy narzędzi typu siekiera czy młoty. Tego typu ingerencja mogłaby zagrozić życiu ryb, które tam bytują -



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Martówka zamrzęła nie po raz pierwszy. Żyjące tam ryby giną z powodu braku tlenu

wyjaśnia Józef Czerwiński z Wydziału Środowiska i Ekologii Urzędu Miasta Torunia.

Nie na całej Martówce zalega lód. Pokrywy nie ma w środkowej części zbiornika, gdzie jest dopływ wody gruntowej z rejonu ulicy Bydgoskiej (stary kanał deszczowy). Tu trwa powiększanie otworu, aby umożliwić wymianę gazową

w zbiorniku. Wobec mrozu efekty tych zabiegów mogą jednak być znikome.

-Z przyduchą mamy do czynienia również w pozostałych bezodpływowych zbiornikach wodnych w Toruniu. Podjęliśmy działania zmierzające do minimalizacji tego zjawiska. W ubiegłym tygodniu wycięte zostały przeręble w stawie

na Jarze, w niedzielę w stawie z łabędziami w Parku Miejskim na Bydgoskim Przedmieściu, a obecnie powstają w innych zbiornikach. Zjawisko przyduchy zimowej ograniczone jest w zbiornikach przepływowych takich jak Kaszownik, gdzie woda jest stale napowietrzana, ale i tam monitorujemy sytuację - mówi Marcin Urbański, dyrektor Wydziału Środowiska i Ekologii.

Warto dodać, że Martówka to zbiornik ze słabym zasileniem. Ostatnie jego duże zasilenie miało miejsce w czasie powodzi w 2010 roku, kiedy cały teren Błoni był zalany wodami wezbraniowymi i dzięki temu doszło do całkowitej wymiany wody w tym zbiorniku. Od tamtej pory zdarzały się deficyty wody. Zbiornik ma około dwóch hektarów powierzchni przy niewielkiej głębokości średniej około jednego metra. ©©

Wykorzystaj zimę i wyrób sobie paszport na lato. W naszym regionie nie ma teraz kolejek

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Kto musi wyrobić dokument, niech z tym nie zwleka, bo nie ma kolejek. W biurach paszportowych na Pomorzu i Kujawach obsługa odbywa się na bieżąco. Nie trzeba wcześniej umawiać wizyty.

W naszym regionie paszport wyrobić możemy w pięciu miastach: Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Grudziądzu i Inowrocławiu. Sprawdziliśmy, czy mieszkańcy Pomorza i Kujaw teraz ruszyli do biur paszportowych. - W Urzędzie nie odnotowaliśmy sytuacji, aby mieszkańcy regionu wykorzystywali okres zimy, by złożyć wnioski o paszport, gdy kolejki są mniejsze - przyznaje Natalia Szczerbińska, rzecznik wojewody kujawsko-pomorskiego.

Rezerwacja wizyt na 14 dni do przodu

Obsługa odbywa się na bieżąco. Nie ma konieczności umawiania wizyty online. Można w dniu wizyty pobrać

bilet z biletomatu. Należy jednak mieć na względzie, że wydawanie numerów z systemu kolejkowego zostanie zaprzestane, gdy przybliżony czas obsługi osób, które pobrały już bilety z systemu nie pozwoli na obsługę kolejnych osób w godzinach pracy oddziału. W pierwszej kolejności obsługiwane będą osoby, które wcześniej zarezerwowały wizytę. Rezerwacja uruchamia się na 14 dni do przodu, o godz. 8. Możliwa jest w:

- Bydgoszczy - https://uw.bezkolejki.eu/kpuw_bydgoszcz_paszporty - tu w ciągu najbliższych dwóch tygodni wolne są terminy 16 lutego;
- Toruniu - https://uw.bezkolejki.eu/kpuw_torun/Reservation - do 16 lutego brak wolnych terminów,
- Włocławku - https://uw.bezkolejki.eu/kpuw_wloclawek/Reservation - wolne terminy: 6, 10, 11, 12, 13 i 16 lutego.

W punkcie paszportowym w Grudziądzu złożenie wniosku paszportowego odbywa się za pomocą rezerwacji telefonicznej pod nr tel. 56 46 26 747

w godzinach pracy urzędu. Można przyjść bez wcześniejszej rejestracji z tym zastrzeżeniem, iż w pierwszej kolejności obsługiwane będą osoby wcześniej zapisane.

Od 2 kwietnia 2025 roku do Inowrocławia wrócił Terenowy Punkt Paszportowy. Zorganizowano go w dawnej ratuszowej sali należącej do USC, pokój nr 14. Czynny jest w następujących godzinach: poniedziałek 7.30-14.45, wtorek 8-15.45, środa 9-14.45, czwartek 7.30-14.45 oraz piątek 7.30-14.45.

Na Pomorzu i Kujawach coraz więcej mieszkańców wnioskuje o paszport. W 2020 roku liczba złożonych wniosków wyniosła 30 432. W 2021 roku było ich 28 648, w 2022 roku - 38 959, w 2023 roku - 86 785, a w 2024 roku rekordowo dużo, bo aż 92 706. W 2025 roku liczba złożonych wniosków o paszport wyniosła 86 707. W poszczególnych miesiącach było to: styczeń - 7836, luty - 7342, marzec - 7634, kwiecień - 8236, maj - 7523, czerwiec - 7271, lipiec - 8796, sierpień - 7237, wrzesień - 7411, październik - 692, listopad



FOT. PAWEŁ DUBIEL

Opłata za wydanie paszportu wynosi 140 zł. Tyle płacą ci, którym nie przysługuje ulga

- 4972, grudzień - 5526. - W 2025 roku przypadało 249 dni pracujących. Zatem średnia wynosiła 348 wniosków dziennie w całym województwie - podaje Natalia Szczerbińska.

Dla porównania w styczniu br. (do 29 stycznia - dop. red.)

do biur paszportowych w regionie wpłynęło 6537 wniosków.

Tyle zapłacimy za paszport

Opłata za wydanie paszportu wynosi 140 zł. Tyle płacą ci, którym nie przysługuje ulga.

Połowę, czyli 70 zł, zapłacą małoletni między 12. a 18. rokiem życia oraz po udokumentowaniu uczniowie i studenci między 18. a 26. rokiem życia, a także emeryci, renciści, osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności oraz osoby mające zaświadczenie, że korzystają z pomocy społecznej w formie zasiłków stałych. Taka opłata obowiązuje też przebywających w DPS albo w zakładzie opiekuńczym, jak również kombatantów, ofiary represji wojennych i okresu powojennego oraz osoby, które utrzymuje małżonek będący emerytem, rencistą albo osobą z niepełnosprawnością.

Opłata za wydanie paszportu dziecku w wieku do 12. roku życia wynosi 30 zł. Jeśli dzieci posiadają ważną Kartę Dużej Rodziny, zapłacą 15 zł. 35 zł wynosi opłata paszportowa dla posiadających ważną KDR uczniów i studentów do 25. roku życia i dzieci legitymujących się orzeczeniem o umiarkowanym albo znacznym stopniu niepełnosprawności, bez względu na ich wiek.

©©

Takiego lodu na Wiśle w Toruniu ludzie nie widzieli od czternastu lat

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

W środę, 4 lutego nad ranem pokrywa lodowa pojawiła się między brzegami Wisły w Toruniu. Takiej sytuacji nie było w mieście od 2012 roku.

Jak już informowaliśmy w „Nowościach”, przez ostatnie tygodnie Wisła w granicach województwa kujawsko-pomorskiego zamarzała na kilku odcinkach. Pokrywa lodowa ponad

30-centymetrowej grubości zalegała na zbiorniku we Włocławku. Od strony ujścia rozciągała się - z przerwami - od Grudziądza po okolice Solca Kujawskiego.

W miniony weekend skraj pokrywy lodowej zaczął się przesunąć w stronę Torunia. Dobijał do niej płynąca rzeką śryż, czyli skupisko bryłek powstałych z kryształków lodu. Siarczysty mróz i wolny ruch wody sprawiał, że tworzyły się śryżowe „talerzyki”. „Przyklejały” się do pokrywy. Ta we

wtorek, 3 lutego mocno zbliżyła się do Torunia. I w końcu do niego dotarła.

- W godzinach 5-6 rano w środę 4 lutego ostatnie śryżowe „talerzyki” dobijały do pokrywy w profilu wodowskazu na Bulwarze Filadelfijskim. Mamy więc długo w Toruniu wyczekiwaną skutą lodem Wisłę - relacjonuje profesor Bogusław Pawłowski, hydrolog z Wydziału Nauk o Ziemi i Gospodarki Przemysłowej Uniwersytetu Mikolaja Kopernika w Toruniu.

Jak obliczył naukowiec, pokrywa lodowa w profilu Bulwaru Filadelfijskiego powstała dokładnie po 5093 dniach. Ostatni raz była tu widziana w lutym 2012 roku.

Pokrywa lodowa się powiększała. Jej skraj przesunął się z Bulwaru za most kolejowy.

- W najbliższym czasie pokrywa lodowa będzie wolniej przyrastać, bo zrobiło się cieplej i wilgotniej. Z prognoz pogody wynika, że w Toruniu utrzyma się ona na pewno przez 10 dni - ocenia hydrolog z UMK. ©©



Pokrywa lodowa na Wiśle w Toruniu utrzyma się 10 dni

FOT. MAREK NIENARTOWICZ

REKLAMA

0011465072

OGLĄDAJ

TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

Historia na ostrzu noża, czyli od geniusza z Barbarki, po niezwykłą chustę z Chełmna

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Wiele razy już się tu zachwycaliśmy językiem przedwojennych reportaży z toruńskiej prasy, których autorzy wznosili się nad poziomy pisząc np. o Wiśle i Toruniu jako o parze kochanków.

Wcześniej, czyli przed rokiem 1920, na tak kwiecisty język w pomorskich gazetach nie było miejsca. Dosłownie - standardowe wydanie „Gazety Toruńskiej” miało cztery strony, gdy na przykład wydawane w latach 20. i 30. „Słowo Pomorskie” miało ich osiem lub dziesięć - i w przenośni: w czasie zaborów informacje serwowane na łamach polskich gazet były krótkie, dłuższe formy rezerwowano na ogół dla różnego rodzaju sprawozdań, od przemówień polskich posłów w niemieckim parlamencie, po relacje z posiedzeń Sokoła czy towarzystwa ogrodniczego.

A jednak, nawet w rubryce kryminalnej kryła się jakaś elegancja. Dziś, gdyby gdzieś doszło do bójki na noże, krew by się pewnie lała obficie bryzgając nie tylko na bruk, ale również na media. W jaki sposób tego typu informacje przekazywano na początku XX wieku?

„Na podwórzu fabryki Tilka przyszło w sobotę wieczorem pomiędzy czeladnikiem Leparowskim i kilku uczniami ślusarskimi do bójki, w której nóż ważną odegrał rolę - informowała „Gazeta Toruńska” w środę 24 stycznia 1906 roku. - Trzech uczniów trzeba było umieścić w domu chorych. Leparowskiego aresztowano”.

Odlewnia Roberta Tilka znajdowała się przy ul. św. Jakuba. Już w latach 80. XIX wieku produkowane w niej były windy towarowe, telefony rurowe, służyły do komunikowania się między piętrami czy pomieszczeniami budynku (konstrukcja taka pojawia się np. w filmie „Paweł i Gawęł” z Heleną Grossówną, Adolfem Dymszą i Eugeniuszem Bodo w rolach głównych), schody i różnego rodzaju żeliwne ogrodzenia, od płotków cementarnych, po pawilon kratownicowy, który zdobił park na Bydgoskim Przedmieściu i ustąpił miejsca pomnikowi poległych żołnierzy wojsk balonowych.

Tilk handlował również starymi szynami kolejowymi wykorzystywanymi do celów konstrukcyjnych, z czasem konstruował również ofertę o kaloryferach.

Wyprodukowane i zamontowane przez jego pracowników centralne ogrzewanie w kilku miejscach w Toruniu działa do dziś.

Tilk zbudował dla siebie wielką kamienicę na rogu ul. św. Jakuba i Piernikarskiej. Jak na wizytówkę potentata branży metalowej przystało, w budynku znajdują się imponujące żeliwne schody, zaś na zewnątrz sporo różnego rodzaju detali, wśród których łatwo dostrzec inicjały RT. Ciekawe kulisy budowy opisał Marek Wieczorek na stronie uliczniko-toruński.pl, o której niedawno pisaliśmy. Opowieść ozdobił swoimi zdjęciami, które również bardzo polecamy.

Ostatnio często zdarza nam się odpływać na fali dygresji. Jesteśmy tego świadomi i tym razem mocno trzymamy się kotwicy, jednak dzieje rodziny Tilków są tak niezwykle i tak bardzo zapomniane, że każda okazja, nawet jeśli jest to historia na ostrzu noża, zobowiązuje do tego, aby o nich przypomnieć. W zakładzie Tilka, w którym na początku 1906 roku doszło do bójki czeladnika z uczniami ślusarskimi, powstały również dwa żeliwne krzyże stojące na grobie Heinricha i Emilii Tilków na Barbance. Oboje byli właścicielami tamtejszego młyna, fundatorami kaplicy, przy której spoczywają oraz rodzicami Roberta. Heinrich Tilk był poza tym również wynalazcą. Obszerny tekst na jego temat ukazał się pod koniec 1934 roku w „Słowie Pomorskim”.

„Ród Henryka Tilka wywodził się z miejscowości Habelschwert w hrabstwie kłodzkiem na Śląsku - czytamy. - Ojciec Henryka Tilka, również



Kamienica Roberta Tilka na rogu ulicy św. Jakuba i Piernikarskiej w Toruniu. W budynku znajdują się imponujące żeliwne schody

Henryk był sukiennikiem. W r. 1787 przybył on do miasta Liberec w Czechach właśnie w tej godzinie, gdy piorun uderzył i zburzył wieżę tamtejszego kościoła parafjalnego. Wygrawszy los na praskiej loterii kupił sobie Tilk piękny dom w Roehlitze koło Liberca. Jego syn Henryk Tilk jun. urodził się tamże 17 lutego 1798. W młodości swej wyczuł się tkactwa i studniarstwa. W r. 1820 udał się Tilk celem dalszego kształcenia na wędrowkę po świecie. W Starogardzie na Pomorzu niemieckim otrzymał Tilk posadę w fabryce sikawek. Tu po raz pierwszy objawiła się jego pomysłowość i wynalazczość. Mianowicie zaproponował swemu szefowi fabrykantowi sikawek pożarnych Hessowi, aby sporządził węże sikawek nie ze skóry, lecz z konopi. Próba udała się wspólnie. Ówczesny prezydent toruński Mellien (1817- 1830) w czasie swej podróży służbo-

wej do Starogardu zaprzyjaźnił się z młodym Tilkkiem i namówił go, aby przesiedlił się do Torunia i tam kontynuował dalej na własny rachunek, a w interesie toruńskiej straży pożarnej, fabrykację sikawek pożarnych i budowę studzien”.

Do historii przeszedł przede wszystkim jako producent wymyślonych przez siebie parciańskich węży oraz sikawek strażackich, które wyprzedzały swoje czasy. Ich opisy i możliwości już kiedyś prezentowaliśmy.

W styczniu 1906 roku pruski minister robót publicznych wydał rozporządzenie, aby dzierżawcy restauracji dworcowych sprzedawali podróżnym mleko oraz zadbali, aby w widocznych miejscach pojawiły się plakaty ze stosowną informacją. Toruńska prasa poinformowała o tym pod koniec miesiąca, donosząc przy okazji również o kolejnych niepokojach za rosyjską granicą.

„Śąsiednie miasteczko Dobrzyń otrzymało w tych dniach załogę wojskową, rzekomo z tego powodu, że wykryto tam tajny spis. Spiskowcy zamierzali podobno zburzyć tam zabudowania sądowe” - donosiła „Gazeta Toruńska” powołując się na swojego gołubskiego korespondenta.

Cóż jeszcze słyhać było na toruńskim bruku? „Mokre, którego wcielenie do miasta nastąpi już z dniem 1 kwietnia obierać będzie do rady miejskiej sześciu zastępców” - czytamy w jednym z kolejnych wydań dziennika. „W czwartek rano umarł w Wągrowców śp. Józef Przybyszewski, ojciec p. Stanisława Przybyszewskiego, nowoczesnego pisarza i dramaturga mieszkającego obecnie w Toruniu. R. i. p.” - poinformowała „Gazeta Toruńska” we wtorek 23 stycznia 1906 roku”.

Niedawno informowaliśmy, że jedna z toruńskich spół-

dzielni mieszkaniowych szykuje się do budowy bloku przy Szosie Bydgoskiej 7. Stanie on obok ostatnich zachowanych toruńskich rogatek, których budynek przy okazji zostanie wyremontowany.

Teraz dorzucamy do tego jeszcze jedną ciekawostkę. Przy rogatkowych szlabanach odbywały się również przetargi dotyczące utrzymania dróg. Oto ogłoszenie opublikowane w „Gazecie Toruńskiej” pod koniec stycznia A. D. 1906: „Powiat toruński sprzeda w licytacji publicznej topole przydrożne stojące po obu stronach następujących zwirówek: Żwirówka Bielawy - Grębocin w dniu 31 bm. o 9 przed południem przed gościńcem w Bielawach. Żwirówka Toruń - Przysiek (Wiesenburg) dnia 3 lutego o 9 przy ślabanie koło koszar ułańskich. Żwirówka Toruń - Różankowo w poniedziałek, dnia 5 lutego o godz. 9 przed poł. miejsce zbiorowe na miejscu krzyżowania się obu szos. Żwirówka Toruń - Łysomice w środę, dnia 7 lutego o godz. 9 przed południem, miejsce zbiorowe przy ślabanie. Warunki sprzedaży podane zostaną przed przetargiem publicznym przez budowniczego powiatowego”.

No i na koniec, bardzo interesująca historia pewnej niezwykłej chusty z Chełmna:

„Z Chełmna piszą nam: Donieść wypada, iż pan A. Gliniecki posiada przedmiot starożytności, to jest chustkę, którą obliczają na blisko 300 lat. Pochodzi z czasów, gdy tu były siostry Elżbietanki i, jak ustne podanie głosi, jest to podarek z rąk siostry przełożonej Magdaleny Mortęskiej, którą tu ludźci jako błogosławioną, a której zwłoki spoczywają w tutejszym klasztorze pod głównym ołtarzem zupełnie nietknięte, jakby spała - informowała „Gazeta” w ostatnim numerze styczniowym.

Pan Gliniecki czeni ten przedmiot jako relikwię, która przechodzi z pokolenia na pokolenie, a obecnie znajduje się w ręku szóstego, czy nawet siódmego pokolenia. Agenci namawiają p. Glinieckiego, ażeby sprzedał chustkę tę z pewnością muzeum niemieckiemu. Byłoby zatem dobrze, żeby p. Gliniecki dla polskiego muzeum ten przedmiot odstąpił. Ta chustka jest ze surowego jedwabiu, żółto zielonego koloru, ozdobiona ślicznie kwiatami, blisko dwa metry długa i dwa metry szeroka”.

©©



Tu w 1906 roku odbył się przetarg na sprzedaż drzew



Firma Tilka produkowała o montowała instalacje co

Welcomomy Forum in Toruń zaczyna się 23 lutego na Jordankach

(D-KA)
agnieszka.domka@pomorska.pl

23 i 24 lutego odbędzie się kolejna, XXXIII edycja kongresu społeczno-gospodarczego - Welcomomy Forum in Toruń.

Tegoroczne Forum przebiegać będzie pod hasłem „Po pierwsze bezpieczeństwo...”. Debaty dotyczyć będą wielu dziedzin, od bezpieczeństwa narodowego poprzez bezpieczeństwo społeczne i jednostkowe. Nie zabraknie dys-

kusji o bezpieczeństwie militarnym, ekonomicznym i finansowym, bezpieczeństwie energetycznym, zdrowotnym i żywnościowym.

Wydarzenie jest jednym z wielu, w którym udział w sesji inauguracyjnej oraz wszystkich panelach tematycznych jest bezpłatny.

Organizuje je Stowarzyszenie „Integracja i Współpraca. Spodziewa się blisko 2 tys. uczestników z kraju i zagranicy. To szczególnie edycja, w tym roku Welcomomy obchodzi jubileusz - 25 lat

w województwie kujawsko-pomorskim.

Wśród uczestników, którzy zadeklarowali swoją obecność, będą m.in. przedstawiciele rządu, samorządowcy, naukowcy, przedsiębiorcy z małych i średnich firm.

- Jestem dumny z tego, że przez te wszystkie lata mogliśmy promować nasz region i nasze miasto pokazując licznym gościom z kraju i zagranicy, że jest to miejsce atrakcyjne nie tylko pod względem turystycznym, ale też miejsce, gdzie warto inwesto-

wać - mówi doktor Jacek Janiszewski, twórca i organizator Welcomomy.

Welcomomy to dwa dni intensywnych debat, kulturalnych rozmów, podczas których poruszane zostaną najbardziej aktualne i najważniejsze kwestie dla naszego kraju i świata.

- Padają deklaracje, nawiązane są nowe znajomości i kontakty handlowe - przekonują organizatorzy.

Więcej informacji na: welcomomy.pl. Udział po wcześniejszej rejestracji. ©



FOT. GRZEGORZ OLIKOWSKI

Ubiegłoroczna edycja Welcomomy w Toruniu dotyczyła m.in. bezpieczeństwa na granicach

TV TORUŃ

CZWARTEK, 5 LUTEGO

10:00 Aktualności Toruńskie
10:20 Pogoda dla Torunia
10:25 Radio teleskop- luty
10:30 Rozmowa dnia
10:45 Serwis sportowy
10:50 WOŚP w Toruniu 2026
11:15 Magazyn samorządowy (1/26)
11:40 Cw. rekr. Ewa Kędzierska (2)
12:00 Powtórka programu
14:00 Oferty TV Toruń
16:00 Entr'acte (4)
16:55 7 dni sportu
17:15 ZUS bliżej Ciebie (4)
17:30 Europa w kieszonkach
17:45 Aktualności Toruńskie
18:05 Pogoda dla Torunia
18:10 Radio teleskop- luty
18:15 Rozmowa dnia
18:40 Serwis sportowy
18:45 Nowości na weekend
18:50 Magazyn Kujawsko-Pomorski
19:10 7 dni sportu
19:30 Magazyn samorządowy (1/26)
20:00 Aktualności Toruńskie
20:20 Pogoda dla Torunia
20:25 Radio teleskop- luty
20:30 Rozmowa dnia
20:55 Serwis sportowy
21:00 Nowości na weekend
21:05 Bulwar sztuki- styczeń (2)
21:45 Aktualności Toruńskie
22:05 Pogoda dla Torunia
22:10 Radio teleskop- luty
22:15 Rozmowa dnia
22:40 Serwis sportowy
22:45 Nowości na weekend
22:50 Bal Sportowca 2026



Podsumowanie sportowych wydarzeń

Program Siedem Dni Sportu to podsumowanie najciekawszych sportowych wydarzeń mijającego tygodnia w naszym mieście. Wywiady, relacje, komentarze oraz najciekawsze fragmenty pojedynków z udziałem toruńskich sportowców i drużyn.

Zapraszamy również do obejrzenia Toruńskiego Magazynu Samorządowego i relacji z uroczystej sesji Rady Miasta Torunia, podczas któ-

rej wręczono Medale za Zasługi na Wstędze - wyróżnienia będącego wyrazem uznania dla osób, które działalnością i zaangażowaniem trwale wpisują się w historię naszego miasta.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

| | |
|------------------------|--------------------|
| Policja | 997 lub 112 |
| Straż Pożarna | 998 lub 112 |
| Pogotowie Ratunkowe | 999 lub 112 |
| Straż Miejska | 986 |
| Pogotowie Energetyczne | 991 |
| Pogotowie Wod.-Kan. | 994 |

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopiat,
ul. Storczykowa 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,
ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,
ul. PCK 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,
ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórz,
ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,
Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,
ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:
tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,
tel. 116 111,

poniedziałek - niedziela, godz. 12-02
Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,
poniedziałek-piątek, godz. 19-21.
Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com
Informacja kolejowa, tel. 19 757
Intercity: tel. 703 200 200
Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020
Arriva, tel. 703 302 333
Infolinia kolejowa dla osób niepełnosprawnych,
tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 473 23 54 (komórkowe).
Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
tel. 703 302 333
MZK Toruń, rozkład jazdy:
mzk-torun.pl
Informacja o rzeczach pozostawionych w autobusach i tramwajach MZK:
tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,
tel. 56 622 48 87,
telefon interwencyjny: 666 683 377
Ekopatrol Straży Miejskiej,
tel. 56 622 58 77, tel. alarmowy: 986

REKLAMA

0011462589

SEZON

Teatr
Horzycy

Osiem kobiet

Robert Thomas / reż. Adam Orzechowski

PLAC TEATRALNY 1
87-100 TORUŃ
www.teatr.torun.pl

rezerwacja biletów:
biuro obsługi widzów
56 622 55 97, 56 654 90 74
kasa biletowa 56 622 30 70

6 lutego
godz. 18:00

7 lutego
godz. 18:00

8 lutego
godz. 17:00

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

MEN

Mniej szkół z odwołanymi lekcjami

„Z powodu niskich temperatur zajęcia odwołano w 173 szkołach. W części placówek dyrektorzy organizują nauczanie zdalne oraz zajęcia opiekuńcze. W woj. śląskim zamknięcie szkół nie wynika z warunków pogodowych, lecz z awarii pieca” – poinformowało MEN w środę na portalu X.

Podają, że szkoły zamknięto w dziewięciu województwach: pomorskim - 114 szkół, mazowieckim - 26, warmińsko-mazurskim - 10, podlaskim - 9, wielkopolskim - 7, śląskim - 3,

lubelskim - 2, świętokrzyskim - 1 i podkarpackim - 1.

Liczba szkół, w których odwołano zajęcia, zmniejszyła się. We wtorek po południu MEN informowało o 585 szkołach, w których z powodu niskiej temperatury odwołano zajęcia. Najwięcej było ich na Mazowszu - 230 i w woj. pomorskim - 156.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji w pomieszczeniach, w których odbywają się zajęcia, temperatura powinna wynosić co najmniej 18 stopni Celsjusza.

WARSZAWA

Spotkanie dla dobra zwierząt



W Pałacu Prezydenckim odbyło się spotkanie prezydenta oraz jego żony z piosenkarką Dorotą Rabczewską, dziennikarzem Krzysztofem Stanowskim, a także posłem Lewicy Łukaszem Litewką. Para prezydencka rozmawiała ze swoimi gośćmi o sytuacji prywatnych schronisk dla zwierząt w Polsce.

ŚLĄSK

Udaremnili przerzut marihuany

Policjanci z Ząbkowic Śląskich udaremnili przerzut do Polski 59 kg marihuany. Zatrzymali w tej sprawie 32-letniego mieszkańca woj. opolskiego. Odpowiadał za odbiór przesyłki z jednego z krajów Unii Europejskiej. Sprawa jest rozwojowa.

Do zatrzymania doszło podczas odbioru przesyłek przez podejrzanego. 32-latek był pod stałą obserwacją poli-

cantów z Ząbkowic Śląskich zwalczających przestępstwa narkotykowe.

Do zatrzymania doszło 29 stycznia w jednej z miejscowości powiatu dzierzoniowskiego.

Sąd na wniosek prokuratora zgodził się na aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące. Grozi mu do 10 lat więzienia.

WARSZAWA

Poprawę swojej sytuacji zawodowej deklaruje 26 proc. pracowników, mniej o 5 punktów procentowych niż przed rokiem – wynika z badania Antal. Najbardziej poprawę swojej sytuacji zawodowej deklarują pracownicy logistyki (20 proc.), sprzedaży (24 proc.) i wyższej kadry zarządzającej (23 proc.). Coraz lepsze warunki pracy odnotowali pracownicy marketingu (31 proc.), inżynierii (38 proc.) i prawnicy – połowa ankietowanych w tej grupie.



Koniec układu Norwy START nie pogarsza światowego bezpieczeństwa, bo od jakiegoś czasu nie jest on przestrzegany

Artur Kacprzyk, analityk PISM

W Służbie Ochrony Państwa trwa czystka kadrowa

Grzegorz Kuczyński
Warszawa

Kadrowe trzęsienie ziemi w kierownictwie Służby Ochrony Państwa. Stanowiska tracą kolejni dyrektorzy i ich zastępcy, a sam szef SOP jest od kilkunastu dni zawieszony.

Jeden z dyrektorów zarządów Służby Ochrony Państwa oraz jeden z zastępców dyrektora mogą stracić stanowiska - poinformował RMF FM. To samo ma czekać funkcjonariusza SOP, który ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych. We wtorek pojawiła się informacja o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy.

Jak dowiedział się RMF FM, szef SOP ma zdecydować o odejściu zawieszonych funkcjonariuszy, który miał postępowanie dyscyplinarne w związku z nagraniami sporządzonymi przez jego partnerkę. Podczas rozmów zarejestrowanych przez kobietę mężczyzna ujawniał wrażliwe informacje dotyczące osób chronionych, m.in. o ich miejscach zamieszkania.

Funkcjonariusz został zawieszony po tym, jak zarzucono mu „naruszenie etyki funkcjonariusza SOP”. Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie było prowadzone od października ubiegłego roku, a następnie wszczęto wobec niego postępowanie dyscyplinarne. Funkcjonariusz SOP sam zadeklarował odejście ze



FOT. BARTEK SYTA

MSWiA informuje, że seria odwołań to efekt wcześniej przeprowadzonego audytu

służby, aby uniknąć zwolnienia dyscyplinarnego.

Funkcjonariusza miała nagrywać jego partnerka, którą jest znaną w Warszawie adwokatka. Mężczyźni zarzucono złamanie zasad etyki funkcjonariusza SOP, ale też pojawiła się informacja, że kierował groźby pod adresem dziennikarza.

TV Republika podaje, że dotarła do nagrania rozmowy, w trakcie której oficer opowiadał o planach brutalnego zabójstwa dziennikarza stacji Piotra Nisztorra. Miało się to stać po krytycznym artykule na temat funkcjonariusza. Nagrania mają pocho-

dzić z lutego 2024 roku i dotyczyć podpułkownika Wojciecha B. pseudonim „Biszkopt”.

- Zlecony w SOP audyt, zwłaszcza w sprawach kadrowych, jest miazdzący, a decyzje kadrowe, które właśnie zapadają, są wynikiem kontroli - poinformowała PAP rzeczniczka MSWiA Karolina Gałęcka, odnosząc się do informacji o odwołaniu czterech dyrektorów i jednego zastępcy w SOP. Gałęcka dodała, że na tym nie koniec.

O odwołaniu wysokich rangą funkcjonariuszy poinformował we wtorek tvn24.pl, dodając, że

wkrótce stanowiska stracą kolejne osoby. Decyzję o odwołaniach podjął pełniący obowiązki komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz. Ma to związek z audytem zleconym w tej formacji, który - jak podkreśliła Gałęcka - jest miazdzący.

- Tak jak zapowiedział minister Kierwiński, każdą nieprawidłowość będziemy wypalać gorącym żelazem. Na tym nie koniec, są już przygotowane kolejne odwołania - dodała rzeczniczka MSWiA.

Wcześniej, 20 stycznia, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało o wszczęciu postępowaniu dyscyplinarnego wobec komendanta Służby Ochrony Państwa. Gen. Radosław Jaworski został zawieszony w pełnieniu czynności służbowych, a jego obowiązki przejął dotychczasowy zastępca komendanta SOP płk Tomasz Jackowicz.

Sprawa miała związek z kradzieżą auta należącego do rodziny premiera Donalda Tuska, do której doszło we wrześniu ubiegłego roku. Po kradzieży auta zwolnieni ze stanowiska zostali dyrektor i wicedyrektor biura ochrony premiera, a szef SOP-u gen. Radosław Jaworski najpierw poszedł na zaległy urlop, a następnie wziął zwolnienie lekarskie. W związku z tą sytuacją szef MSWiA Marcin Kierwiński poprosił o raport i informacje ze strony Służby Ochrony Państwa. PAP

Ministerstwo Sprawiedliwości chce Karty Rodziny Mundurowej także dla Służby Więziennej

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Według wiceszefowej MS Marii Ejchart wyłączenie tej formacji z ustawy narusza zasadę równego traktowania służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa.

W sprawie uwzględnienia Służby Więziennej w projekcie ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej - jak poinformowało na swojej stronie internetowej

ministerstwo - Ejchart zwróciła się z opinią do przewodniczącego Rady Dialogu Społecznego dr. Jana Klimka.

„Z pełnym przekonaniem wspieramy postulaty dotyczące objęcia funkcjonariuszy Służby Więziennej zapisami ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej. Działamy na rzecz tej formacji, ponieważ praca funkcjonariuszy Służby Więziennej jest niezwykle odpowiedzialna i ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa państwa oraz

porządku publicznego” - podkreśliła Ejchart. Zwróciła uwagę, że wyłączenie Służby Więziennej z ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej jest niezasadnione. „Równe traktowanie wszystkich służb wykonujących zadania na rzecz bezpieczeństwa państwa powinno być standardem, a nie wyjątkiem” - oceniła wiceszefowa MS.

Resort zwrócił uwagę, że projekt ustawy o Karcie Rodziny Mundurowej, który obec-

nie znajduje się na początkowym etapie prac sejmowych, obejmuje przywilejami funkcjonariuszy formacji mundurowych podległych ministrowi obrony narodowej oraz ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. Według Ministerstwa Sprawiedliwości podobne rozwiązania powinny zostać zaproponowane również dla funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej oraz członków ich rodzin. PAP

Tragedia u wybrzeży greckiej wyspy Chios. Zginęło co najmniej 15 osób

Kazimierz Sikorski
Grecja

15 osób zginęło w zderzeniu łodzi motorowej z migrantami i jednostki patrolowej straży przybrzeżnej. 14 ciał wyciągnięto z wody, a kolejna kobieta zmarła w szpitalu.

Do potwornej tragedii doszło u wybrzeży wyspy Chios w Grecji. Incydent spowodował akcję poszukiwawczo-ratowniczą na okolicznych wodach. Łodzie patrolowe i nurkowie przeszukiwali morze, a helikopter przelatywał w poszukiwaniu ocalałych.

Poszukiwania trwają

Greckie władze podały, że nie wiadomo, ile dokładnie osób było na pokładzie moto-

rówki, co skłoniło do poszukiwań potencjalnie zaginionych pasażerów.

Nie ujawniono dodatkowych szczegółów dotyczących okoliczności zderzenia.

Stan alarmowy w szpitalu

Michalis Giannakos, szef związku zawodowego pracowników greckich szpitali publicznych, ujawnił, że personel w placówce na Chios postawiono w stan najwyższej gotowości, aby poradzić sobie z nagłym wzrostem liczby ofiar i jest przygotowany na ewentualne przybycie kolejnych.

W wypowiedzi dla greckiej stacji telewizyjnej Open TV Giannakos powiedział, że kilku rannych wymagało pilnej interwencji chirurgicznej.



Do zderzenia łodzi z migrantami z jednostką strażniczą doszło nocą

Trump spotkał się z prezydentem Kolumbii

Oprac. Anna Nagel
USA

Prezydent USA Donald Trump po raz pierwszy spotkał się z przywódcą Kolumbii Gustavem Petro, którego wcześniej oskarżał o dopuszczanie do przemytu kokainy i groził atakiem na jego kraj.

Petro został we wtorek przyjęty w Białym Domu bez publicznych ceremonii, jakie towarzyszyły wizytom niektórych przywódców. Na spotkanie, które trwało mniej więcej dwie godziny, nie wpuszczono dziennikarzy - podkreśliła agencja Reutersa. W późniejszych oświadczeniach przywódców nie pojawiły się konkrety na temat osiągniętych porozumień, ale - mimo wcześniejszych różnic zdań - obaj optymistycznie wyrażali się o spotkaniu.

Trump oświadczył, że wraz z Petro pracuje nad powstrzymaniem napływu narkotyków do USA. - Odbyliśmy dobre spotkanie. Myślę, że był świetny - powiedział o kolumbijskim przywódcy.

Petro zamieścił na platformie X zdjęcie notatki, najwyraźniej odręcznie sporządzonej przez Trumpa: „Gustavo, to wielki zaszczyt - Kocham Kolumbię”.

Petro oświadczył, że poprosił Trumpa o pomoc w zatrzymaniu ważnych przemytników narkotyków działających poza Kolumbię. Prosił również o mediację USA w sporze dyplomatycznym z sąsiednim Ekwadorem, którego prezydent Daniel Noboa jest bliskim sojusznikiem Trumpa. Kolumbia jest tradycyjnie ważnym sojusznikiem gospodarczym i wojskowym USA, ale ich relacje były ostatnio bardzo napięte. PAP

Początek rozmów USA, Rosji i Ukrainy w Abu Zabi

Grzegorz Kuczyński
Abu Zabi

W stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich ruszyła kolejna tura trójstronnych rozmów w sprawie pokoju w Ukrainie.

Ukraińska delegacja przybyła do stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Abu Zabi, gdzie rozpoczęła pierwsze spotkania w formacie trójstronnym - Ukraina, USA i Rosja - poinformował główny ukraiński negocjator, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Rustem Umierow. Rozmowy mają trwać dwa dni.

„Proces negocjacyjny zaczął się w formacie trójstronnym - Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja. Następnie odbędą się prace w oddzielnych grupach według (poszczególnych) zagadnień, po czym planowana jest ponowna wspólna koordynacja stanowisk” - napisał Umierow w komunikatorze Telegram. Informację przekazał też na portalu X.

Oprócz Umierowa w skład ukraińskiej delegacji wchodzi: szef Biura Prezydenta Kyryło Budanow i jego pierwszy zastępca Serhij Kyslycia, przewodniczący parlamentarnej frakcji partii Sługa Narodu Dawyd Arachamija, szef Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy Andrij Hnatow oraz doradca Biura Prezydenta Ukrainy Ołeksandr Bewz.



FOT. STEVE WITKOFFIX

23-24 stycznia odbyła się pierwsza runda spotkań (na zdjęciu). Wczoraj rozpoczęła się kolejna

Według Umierowa prace w Zjednoczonych Emiratach Arabskich będą składały się

Proces negocjacyjny w Abu Zabi zaczął się w formacie trójstronnym - Ukraina, Stany Zjednoczone i Rosja

z dwóch części. Jak poinformował, przewidziano spotkanie dwustronne ze stroną amerykańską, reprezentowaną przez Steve'a Witkoffa i Jareda Kushnera. Planowane jest omówienie zagadnień dotyczących gwarancji bezpieczeństwa i „pakietu dobrobytu” dla Ukrainy oraz niektórych kwestii dwustronnych.

Umierow powiadomił, że dojdzie również do rozmów trójstronnych. Według szefa RBNiO strona rosyjska „będzie reprezentowana na znaczącym szczeblu i będzie miała mandat do omówienia kwestii wojskowo-politycznych”.

Kreml nadal wyraźnie odrzuca zachodnie gwarancje bezpieczeństwa dla Ukrainy, które mają na celu zapobieżenie kolejnej rosyjskiej inwazji. Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przedstawiciele rosyjskiej Dumy Państwowej ponownie określili takie gwarancje jako „nie do przyjęcia” dla Rosji, stwierdzając, że Rosja będzie postrzegać rozmieszczenie zagranicznych wojsk w Ukrainie jako „uzasadniony cel”.

Kreml kontynuuje wysiłki mające na celu odwrócenie uwagi od rozmów pokojowych w Abu Zabi w dniach 4-5 lutego, które zbiegają się z wygaśnięciem nowego traktatu o redukcji broni strategicznej (New START) Rosji z USA 5 lutego, oraz uzyskaniu ustępstw. Władimir Putin zaproponował przestrzeganie warunków nowego START przez kolejny rok po jego wygaśnięciu, ale tylko pod warunkiem, że Stany Zjednoczone postąpią tak samo. Kreml stosuje metodę kija i marchewki w odniesieniu do nowego START, aby skłonić USA do ustępstw wobec żądań Rosji dotyczących Ukrainy w zamian za wznowienie rozmów na temat broni jądrowej. PAP

13-latek przepłynął cztery kilometry. Uratował swoją rodzinę dryfującą na morzu

Oprac. Anna Nagel
Australia

13-latek uratował matkę i dwójkę młodszego rodzeństwa, płynąc przez cztery godziny w słabnym świetle, po tym jak w Australii Zachodniej porwały ich fale.

Jak przekazała w oświadczeniu policja stanu Australia Zachodnia, do zdarzenia doszło 30 stycznia po południu u wybrzeży Quindalup w południowo-zachodniej części Australii. Chłopiec wraz z matką i dwójką rodzeństwa wybrali się, aby popływać kajakiem oraz na desce wiosłowej. Zostali jednak zniesieni na morze, z dala od brzegu.

Austin „postanowił wrócić na brzeg podczas zapadającego zmroku”. Niewielką część tego



FOT. TWITTER

Uratował mamę i dwoje młodszego rodzeństwa

dystansu przepłynął kajakiem. Potem jednak płynął sam.

Wracał po pomoc, ale łódź nabrała wody

Gdy kajak zaczął nabierać wody, chłopiec musiał wracać wpław. 13-latek powiedział

później stacji CNN 9News, że myśl o rodzinie motywowała go do tego, by jak najszybciej zmierzać w kierunku brzegu.

Przyznał, że „fale były ogromne”, co sprawiło, że płynął różnymi stylami - żabką, stylem dowolnym i grzbietowym. Appelbee dodał, że gdy znalazł się na plaży, „po prostu upadł, a potem musiał przebiec sprintem dwa kilometry, żeby dotrzeć do telefonu”.

Policja dostała informację, ruszyła pomoc

Jak przekazała policja, chłopiec powiadomił władze o sytuacji swojej rodziny około godz. 18 czasu lokalnego (godz. 11 w Polsce). Służby rozpoczęły akcję poszukiwawczo-ratunkową, w wyniku której rodzina Austina - jego 47-letnia matka, 12-letni brat i ośmioletnia siostra - zo-

stała zlokalizowana przez helikopter. CNN przekazała, że osoby te „trzymały się deski do paddleboardingu”. „Na miejsce zdarzenia skierowano ochotniczą jednostkę ratownictwa morskiego, która pomyślnie uratowała całą trójkę i sprowadziła ją na brzeg” - poinformowała australijska policja.

Niezwykły, nadludzki wysiłek

Wyczyn chłopca został określony przez dowódcę formacji Marine Rescue, Paula Breslanda, jako „nadmudzki wysiłek”. - Dwie godziny bez kamizelki ratunkowej i tak, udało mu się - powiedział Bresland w wywiadzie dla CNN 9News. Austina chwaliła również jego matka. „Jestem pod wrażeniem jego wysiłku, ale jednocześnie wiedziałam, że da radę” - podkreśliła. PAP

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Colter Shaw jest nieśmiertelny

Za tydzień wydawnictwo Prószyński i S-ka wypuści na rynek „Na południe od Nigdzie” Jeffery’ego Deavera – piątą część serii o Colterze Shaw. Tym razem łowca nagród mierzy się z żywiołem wody i ściga się z czasem, by odnaleźć rodzinę porwaną przez powódź. Liczy się każda minuta – zaginionym mogło pozostać tylko kilka godzin życia.

ZA TYDZIEŃ

Inwazja na Grenadę: Amerykanie pokazują kto rządzi

Cztery dekady temu na Karaibach USA zademonstrowały, że ten kawałek świata jest i będzie w ich strefie wpływów.



Jak Polska Ludowa dzielnie walczyła z bimbrrownictwem

Bożenna Piskała, KS, SM
redakcja@polskatimes.pl

W Polsce bimber pędziło się od stuleci. Dlaczego w czasach komuny, czasach wiecznego niedoboru, miało być inaczej?

Choć bimbrrownictwo - wyrób alkoholu poza monopolem państwa - to przestępstwo, Polacy nigdy specjalnie się tym nie przejmowali. W PRL-u pędzili samogon, tak jak robili to ich ojcowie, dziadkowie i pradziadkowie. Nawet technologia była niezmienna - w tej dziedzinie nowinki nie przyjmowały się łatwo.

Podczas hitlerowskiej okupacji wprowadzono formalny zakaz bimbrrownictwa, ale w praktyce Polacy zwykle go nie przestrzegali. Pędzenie w tamtym ponurym czasie stało się wręcz elementem buntu i patriotyzmu. Nieprzypadkowo zresztą - według niektórych już w XIX wieku - najpopularniejszy przepis na domową gorzałkę „zaszyfrowano” pod datą bitwy pod Grunwaldem: kilogram cukru, cztery litry wody i 10 dekagramów drożdży, czyli „1410”.

„Przyczyna ślepoty”

Podobne intencje przyświecały zapewne wielu bimbrownikom już po wyzwoleniu, w czasach komunizmu. Pamiętamy jednak też o pustych półkach sklepowych czy wreszcie słynnych kartkach, m.in. na alkohol. To dlatego zaczęły w skromnych mieszkaniach robotników, urzędników i inteligentów dość szybko powstawać podręczne laboratoria.

Podwarszawskie Legionowo i Jabłonna wyrosły wówczas na bimbrownicze zagłębie w centralnej Polsce. Władze szalały, starały się robić wszystko, by powstrzymać podziemną konkurencję. Z pomocą przychodzili propagandyści, którzy zalewali kraj plakatami: „Bimber przyczyną ślepoty”. „Bimbru na święta nie będzie!” - grzmiał lektor kroniki filmowej.

Rządzący doskonalili wiedzieli, jak i z czego naród pędzi bimber, dlatego nawet kiedy na



Tradycje bimbrownicze na Podlasiu sięgają zamierzchłej przeszłości. Pędziło się tu za cara, za sanacji i komuny, pędzi się i dziś

szcze cukrownie już były w stanie zaspokoić popyt wewnętrzny, nie zniesiono kartek na cukier. Ale i na to obrotni rodacy znaleźli sposób - docierali do hurtowni, nawet do samych producentów słodkiego towaru. Jak ktoś miał znajomości i pieniądze, nawet w kraju reglamentacji nie wiedział, co to braki w zapotrzeniu.

ORMO na tropie

Represje wobec bimbrowników wznęgały się jednak coraz bardziej. W tej batalii chodziło wszak o duże pieniądze, gdyż monopol spirytusowy spośród wszystkich pozostałych dostarczał najwięcej wpływów do budżetu. I dlatego tabuny milicjantów, ORMO-wców i innych czynowników robiły wszystko, by produkowanej pokątnie wódki było na rynku jak najmniej.

O tym, że komuna postanowiła definitywnie zwalczyć bimbrrownictwo, niech świadczy to, że za wczesnego PRL-u groziło za pędzenie samogonu nawet 15 lat więzienia; tylko kupno „księżycówki” zagrożone było trzema latami pobytu za kratami. I to jeszcze nie

wszystko, bo wymyślono i wprowadzono w życie nakaz donoszenia władzom na bimbrowników. Jeśli ktoś na przykład wiedział o sąsiedzie, który pędził samogon w kuchni, a o tym nie zameldował władzy ludowej, musiał się liczyć z roczną odsiadką za kratami.

W ówczesnej prasie pełno było informacji z frontu walki z bimbrownikami. Milicja chwaliła się swoimi sukcesami „na polu walki ze szkodnictwem gospodarczym”, bo tak właśnie nazywano nielegalne pędzenie bimbru. Grupy ORMO-wców, które uganiały się po kraju, nie chciały być gorsze od milicjantów - też przeszukiwały, konfiskowały i obwieszczały o zwalczaniu tego groźnego procederu. We wczesnym PRL-u za łamanie państwowego monopolu groziło nawet 15 lat więzienia, a za nabycie bimbru do trzech lat odsiadki.

„Łzy sołtysa”

Surowe sankcje złagodzone dopiero przed odwilżą w 1956 r., w dobie odwilży gomułkowskiej. Na krótko jednak, bo już dwa lata później ostrą walkę z bimbrownikami podjęto

na nowo, a jej wyrazem były trzy tysiące wykrytych bimbrowników - dwa razy więcej niż w latach 1957 czy 1956. Po raz pierwszy wtedy zawitał do „Słownika języka polskiego” bimber, czyli nielegalna wódka pędzona prymitywnym, domowym sposobem. Natomiast w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN znajdujemy takie objaśnienie bimbru: „Wytwór spirytusowy pochodzący z potajemnej produkcji, gatunkowo odpowiadający spirytusowi nierektyfikowanemu (tzw. surówka)”.

Mowa potoczna jest bardzo bogata, jeśli chodzi o określenie bimbru. Co region, to inna nazwa. W PRL-u funkcjonowały więc m.in. takie nazwy, jak „antonówka”, „deptanka”, „deszczówka”, „krzakówka”, „łzy sołtysa”, „księżycówka” czy nawet „duch puszczy”. Andrzej Bańkowski w „Etymologicznym słowniku języka polskiego” dowodził, że słowo „bimber” pochodzi ze slangu warszawskich złodziei. Najpierw nazywali oni w ten sposób skradzione zegarki, potem inne fanty, dopiero na końcu natomiast zakazany samogon.

Kwestia smaku

Historycy przypominają, że konkurencja z państwem na wódczanym polu pojawiła się w XIX w., bo to wtedy władza zaczęła dokręcać obywatelom śrubę, ograniczając m.in. swobody alkoholowe. Okres okupacji pozostawił w wielu nawyk produkowania bimbru i z tymi przyzwyczajeniami trudno było od razu zerwać w wyzwolonej Polsce. A władza ludowa nie zamierzała tolerować konkurencji, dlatego przyszły naprawdę ciężkie czasy dla bimbrowników.

Do pędzenia bimbru nie trzeba było technicznej smykałki. By ruszyć z własną gorzelnią na podstawowym poziomie, wystarczyła najwyklesza bańka po mleku - a ta była do zdobycia u każdego chłopa - do tego miedziane rurki i spory gąsior, w którym przygotowywało się zacier. Kiedy wybijała godzina pracy, wlewano zawartość gąsiora do bańki po mleku, stawiano ją na gaz i potem cierpliwie czekali, aż przechodzące przez miedziane rurki opary się skroplą i powolutku skapną do pojemniczka.

To był, jak go nazywano, dopiero pierwszy „pokos”. Należało to wszystko raz jeszcze poddać podobnemu procesowi, ponownie przedestylować, by uzyskać w miarę krystaliczną ciecz. Potem można było bimber doprawić wedle wyobraźni - suszonymi śliwkami, skórkami pomarańczowymi czy innymi dodatkami.

Normy mocy

Regionem z największymi tradycjami pędzenia bimbru było w czasach realnego socjalizmu Podlasie. Tam nielegalnie pędzi się od co najmniej 120 lat - te same z grubsza techniki pozyskiwania alkoholu udoskonalają kolejne już pokolenia. Nielegalne leśne fabryczki kwitły tam od zawsze - jak mówią miejscowi - a dysponują one liniami produkcyjnymi, na których dwie osoby są w stanie wyprodukować nawet 200 litrów bimbru w ciągu doby.

Np. w latach 60 i 70. XX w. odbywało się to w dużych ka-

dziach z wykorzystaniem specjalnej aparatury. Takie bimbrownie sprytnie ukrywano w lasach, a każdą fabryczkę wyposażano w kadzie, piece, chłodnice, pompy i wiele pomniejszych elementów, które laikowi niewiele powiedzą, ale dla producenta księżycówki były niezbędnym wyposażeniem jego warsztatu pracy. Ustalano nawet lokalne normy na moc bimbru - na przykład ten podlaski, produkowany w puszczy z żyta, miał nawet 70 procent, by być godnym swego miana. Praktyka pokazywała, że był jednak nieco słabszy: zwykle nie przekraczał 60 proc.

O „świeżym zapachu”

To liderowanie Podlasia na bimbrowniczej mapie wynikało z kilku powodów. Jednym z nich był historyczny - otóż w 1894 roku w imperium carów wprowadzono prohibicję. W związku z tym podaż alkoholu była niewystarczająca. Dochodził też czynnik geograficzny - lasów na Podlasiu nie brakuje, Puszcze Augustowska, Knyszyńska i Białowieśka stwarzają idealne wręcz warunki do produkcji bimbru. Ważne jest tam również to, że nie ma w tej części kraju problemów z dostępem do naturalnych źródeł wody. A czysta woda to absolutna podstawa przy wysokiej jakościowej destylacji. Od niej w dużej mierze zależą zresztą także szczególne walory smakowe podlaskiego bimbru. Tużejsza źródłana woda ma ponoć wyjątkowo „świeży zapach”.

„Dziennik Białostocki” z 24 lutego 1934 r. z triumfem donosił czytelnikom: „Wykrycie potajemnej gorzelni. W nocy z 22 na 23 b.m. naczelnik urzędu akcyz. p. Zurawiński, p. insp. Binasik oraz komisarze P. P. p.p.: Bukowski i Majcher wykryli w lasach w pobliżu Michałowa urzędzoną na szerszą skalę tajną gorzelnię. Była ona w pełnym ruchu, zajętych było pędzeniem spirytusu trzech osobników, których aresztowano. Zabrano urządzenie gorzelni oraz 200 litrów gotowego samogonu”.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Kłótnia i jej nieoczekiwane skutki

Po burzliwej kłótni z narzeczoną Agnieszką, Krzysztof wybiega z domu. Następnego dnia budzi się w obcym miejscu, z umysłem spowitym mgłą amnezji. Zaś Agnieszka, wzburzona po awanturze, wychodzi na spacer, nieświadoma, że stała się celem psychopaty.

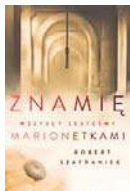
Piotr Kościelny, „Zaginiona”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2025, cena 52,90 zł



Bieszczady, ale nie dla każdego

„Cienie w Bieszczadach” to emocjonująca opowieść, która wciąga od pierwszej strony. Ukazując przy tym, jak przeszłość potrafi rzucić długie cienie na teraźniejszość, zwłaszcza gdy na szali leży ludzkie życie. W górach spokój natury staje się tłem dla brutalnych wydarzeń.

Mariusz Leszczyński, „Cienie w Bieszczadach”, wyd. Lucky, Radom 2026, cena 49,90 zł



W najbardziej odległych zakątkach

Czy prawdziwe piekło może mieć swoje korzenie w pozornie spokojnym miasteczku? Czy ucieczka od przeszłości jest w ogóle możliwa, gdy mrok podąża za nami krok w krok? Wybierzcie się do złowieszczonego Siewierza.

Robert Szafraniec, „Znamie. Wszyscy jesteśmy marionetkami”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 49,99 zł



Halski kontra wcielone Zło

Komisarz Adam Halski, postać znana z przenikliwości i determinacji, zostaje wciągnięty w sprawę, która wykracza poza jego najgorsze koszmary. Nie jest sam w tej walce z bezlitosnym złem. Wspiera go nietypowy, ale niezwykle skuteczny zespół druhów.

Tomasz Tomaszewski, „Licytacja”, wyd. Novae Res, Gdynia 2026, cena 54,99 zł



Angielski dżentelmen i polski szlachcic

Kiedy w 1890 r. w Londynie sir Richard Barwood unika śmierci w zamachu, a w Królestwie Polskim na życie Stanisława Liszewskiego czyhają zabójcy, nikt nie spodziewa się, że te dwa wydarzenia są ze sobą tak głęboko powiązane.

Piotr Żymelka, „Amerykańska afera”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 52,90 zł



O nieprzepartym pragnieniu zemsty

Sandra – ponętna modelka przed dwudziestką, której wydawało się, że ma cały świat u stóp – traci wszystko, gdy wpadła w sidła bezwzględniego oszusta-manipulatora. Zamiast blasku fleszy pozostały jej blizny, gniew i nieprzeparte pragnienie zemsty.

Karol Górski, „Czort”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL KRAKOWSKI

Władysław Mazurkiewicz, „Piękny Włodek”, zamordował w Krakowie, w latach 40. i 50. przynajmniej sześć osób

Pierwszego morderstwa dokonał najprawdopodobniej w 1940 r. na osobie pochodzenia żydowskiego. Zaś zwłoki dwóch ostatnich ofiar zostały odnalezione pod posadzką wynajętego garażu przy ul. Marchlewskiego 49 w Krakowie (dziś al. Beliny-Prażmowskiego).

Namiętnością Władysława Mazurkiewicza był luksus. Urodził się w 1911 r., lubił czytać kryminały i chciał być prawnikiem. Kiedy dorósł, zaczął pracę w drukarni i pozostał tam aż do wybuchu wojny. Jej wybuch był dlań obietnicą lepszego życia. Podczas okupacji hitlerowskiej Mazurkiewicz nawiązał kontakt z krakowskim gestapo, dzięki czemu uzyskał legitymację fryzjera tajnej policji. Legitymacja ta stała się jego przepustką do życia w dostatku.

Przypuszczano, że Mazurkiewicz był informatorem gestapo, a po wojnie - szpiclem i prowokatorem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jednakże Instytut Pamięi Narodowej, badając jego sprawę, nie natrafił na żadne dokumenty potwierdzające te przypuszczenia. Bezkarność zapewniała mu przychylność prokuratorów oraz swoista nietykalność, wynikająca ze strachu przed domniemanymi protektorami. Mówiono, że ci, którzy wiedzieli, że jest



Mazurkiewicz podczas procesu. Skazano go za sześć zabójstw, choć dokonał ich prawdopodobnie 30

mordercą, sądzili, że wykonuje wyroki swych mocodawców.

Wabił, potem zabijał

Korzystając m.in. z żydowskich kosztowności, odwiedzał najlepsze restauracje i hotele oraz stał się niemal nietykalny. Przyjaźnił się też z najlepszymi adwokatami, wiódł wystawne życie oraz zajmował się sprzedażą walut, złota i wyrobów skórzanym.

Mazurkiewicz zabijał prawdopodobnie wyłącznie dla polepszenia własnego statusu materialnego i chęci wzbogacenia się. Dokładnie tym samym kusił wszystkie swoje potencjalne ofiary - pewnością szybkiego i łatwego zysku. Sposób działania przestępcy był dość powtarzalny. Najpierw wabił potencjalną ofiarę obietnicami pewnego interesu, spotykał się z nią w ustron-

nym miejscu, a następnie zabijał. Zmieniły się tylko metody.

„Do zobaczenia...”

Aresztowano go i skarżono o sześć morderstw: na czterech mężczyznach i dwóch kobietach, oraz o dwa usiłowania morderstw. Zarówno pierwsze usiłowanie, jak i morderstwo popełnił, trując ofiary cyjankiem potasu. Następnym trzech morderstw dokonał przy użyciu Walthera kal. 7,65 mm.

Przy ostatnich dwóch Walthera model 9. Mazurkiewicz przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Jego proces uznany został jednak za kompromitację wymiaru sprawiedliwości. obrońca Mazurkiewicza, adwokat Zygmunt Hofmokl-Ostrowski wykazywał, że zabite zostały osoby były „niepełnowartościowe w socjalistycznym społeczeństwie”. Sprawozdawcą z procesu był m.in. Marek Hłasko, który napisał o nim artykuł „Proces przeciwko miastu”.

Mazurkiewicz został skazany na karę śmierci 30 sierpnia 1956 r. Wyrok wykonano 29 stycznia następnego roku o godz. 16:30 w Krakowie, w więzieniu przy ul. Montelupich. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Do widzenia, panowie, niedługo wszyscy się tam spotkamy”.

opr. żar

CIEŃ OBOZU W CERIZAY

Oficjalnie obóz dla wojskowych i cywilów, zorganizowany we Francji, w Cerizay, w 1939 r., nazywany był Ośrodkiem zbornym rezerwy oficerów Wojska Polskiego. W praktyce był to obóz odosobnienia dla tych, których gen. Władysław Sikorski uważał za wrogo nastawionych do jego rządów, „nieprawomyślnych” i „sprawców kłęski wrześniowej”.

„Natury etycznej”

Ośrodek utworzony został rozkazem ministra spraw wojskowych z 22 listopada 1939 r. Już dwa dni później do ośrodka w Cerizay wysłany został pierwszy transport ok. 50 generałów i oficerów. Do Ośrodka zostały wysłane „osoby zajmujące wysokie stanowiska w administracji, wojsku i życiu publicznym, co do których

istniały lub mogłyby się nasuwać domniemania, że przyczyniły się w pewnej mierze do sytuacji, w jakiej znalazła się Polska”.

W obozie znaleźli się m.in. generałowie Stanisław Roupert, znany lekarz, Stanisław Kwaśniewski, przedwojenny prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej, czy Mikołaj Osikowski,



Plk Izidor Modelski (w mundurze) na spacerze z gen. Tadeuszem Rozwadowskim, Warszawa, lata 20.

dowódca obrony dolnej Wisły. Wszyscy byli zwolennikami sanacji i współpracownikami Piłsudskiego i Śmigłego-Rydza. Ale w obozie znalazł się także gen. Stefan Dąb-Biernacki za to, że dwa razy porzucił swoje wojska na polu bitwy i w cywilnym ubraniu uciekł za granicę.

W rękę Izydora

Komendantem obozu został płk Kazimierz Rumsza. Jak pisał Witold Biegański w tomie „Wojsko Polskie: krótki informator historyczny o Wojsku Polskim w latach II wojny światowej, liczba osób przebywających w tym ośrodku wahała się od 50 do 100. Stosowano tam szczególne metody i praktyki oddziaływania na osadzonych”.

Specjalne obostrzenia przywiązywały osadzonego do tej miejscowości, obowią-

zywał wymóg codziennego meldowania się, szeroko zakrojony był system inwigilacji, obserwacji, potajemnych rewizji i donosów. Stosowano dodatkową cenzurę korespondencji, zmniejszono pobory. Skierowanie do Cerizay nie było poprzedzone dochodzeniem, a odsyłanym tam oficerom nie przedstawiano przyczyn takiego ich potraktowania. Selekcjonował ich płk dr Izidor Modelski, szef tzw. Biura Rejestracyjnego.

Po upadku Francji wszyscy osadzeni w Cerizay zostali przewiezieni do Szkocji, gdzie najpierw zostali umieszczeni na stadionie Glasgow Rangers, a następnie przewiezieni na wyspę Bute, zwaną przez Polaków „Wyspą Węży”. Komendantem ponownie wyznaczono płk. Kazimierza Rumszę.
opr. pisk

WYWIADY TU ZACZYNAŁY KOBIETY SUKCESU, DZIŚ TO BIZNES NA MILIONY

Tak działa jedna z najstarszych marek w Polsce

Grzegorz Gajda

grzegorz.gajda@polskapress.pl

Miss Polonia to marka funkcjonująca od niemal stu lat. Przez dekady była symbolem klasycznego konkursu piękności, działającego w warunkach telewizyjno-estradowych, jednak z czasem przeszła transformację biznesową i wizerunkową. Niedawno Fundacja Miss Polonia otrzymała statuetkę Kobieta Marka Roku oraz nagrodę za działalność dobroczynną i promocję Polski na świecie. O tym, jak marka dostosowuje się do nowych warunków medialnych, społecznych i ekonomicznych, Strefa Biznesu rozmawia z Igozem Włodarczykiem, Creative Producerem Miss Polonia.

Strefa Biznesu: Jak zmienił się model biznesowy Miss Polonia w ostatnich latach?

Igor Włodarczyk Creative Producer Miss Polonia: Jednym z najważniejszych czynników wpływających na zmianę modelu Miss Polonia jest ewolucja rynku mediów. Zmieniamy się podobnie jak ten rynek. Kiedyś konkurs był takim klasycznym widowiskiem telewizyjnym. Oczywiście tradycja telewizyjna wciąż odgrywa istotną rolę, jednak jej monopol na uwagę odbiorcy się skończył. Media społecznościowe, platformy streamingowe i internetowe formaty wideo zmieniły sposób konsumpcji treści oraz oczekiwania widzów wobec wydarzeń medialnych. W odpowiedzi na te zmiany stworzyliśmy hybrydowy model konkursu. Gala finałowa pozostała prestiżowym wydarzeniem telewizyjnym, ale równolegle realizujemy szeroką strategię, nazwijmy to digitalową. Mam na myśli transmisje online, dodatkowe formaty wideo, materiały zakulisowe, relacje z przygotowań, wywiady oraz content tworzony specjalnie na potrzeby partnerów i sponsorów.

To znaczy, że konkurs przestał być jednorazowym wydarzeniem?

Dokładnie tak. Dziś jest projektem całorocznym, którego aktywności są rozłożone w czasie i zaplanowane długofalowo. To zasadniczo zmienia zarówno sposób komunikacji z odbiorcą, jak i ofertę kierowaną do partnerów biznesowych. Sam finał jest „jedyną” kulminacją długiego procesu. Przez 12 miesięcy realizujemy działania promocyjne, medialne, partnerskie czy społeczne, a laureatki i finalistki bardzo aktywnie



Gala finałowa, Miss Polonia, czerwiec 2025

uczestniczą w projektach reklamowych, charytatywnych i wizerunkowych. Taki model pozwala na długofalowe współpracę z markami oraz na bardziej świadome budowanie wartości konkursu. Miss Polonia jest postrzegana nie tylko jako widowisko, ale jako platforma komunikacyjna o szerokim zasięgu i dużym potencjale promocyjnym.

To duży projekt organizacyjny, logistyczny. Jak wygląda przygotowanie do finału?

Organizacja Miss Polonia to wielomiesięczny proces, który rozpoczyna się już jesienią poprzedniego roku. Zaczyna się od planowania działań medialnych, rozmów z partnerami, budżetowania i przygotowania produkcji telewizyjnej. Sama gala to przedsięwzięcie logistyczne na ogromną skalę, angażuje kilkaset osób, od ekip technicznych, przez artystów, po produkcję transmisji. Równolegle realizowane są sesje zdjęciowe, materiały promocyjne, content do mediów społecznościowych oraz działania PR. Koszt produkcji liczony jest w milionach złotych.

Jak się taki projekt finansuje?

Miss Polonia nie jest instytucją publiczną ani projektem finansowanym jako systemowo. To prywatne przedsięwzięcie, więc jego stabilność zależy od pozyskiwania i utrzymania partnerstw. Podstawą budżetu są: sponsoring, współprace komercyjne i projekty partnerskie. Każdego roku konieczne jest budowanie budżetu i dbanie o stabilność finansową. Klasyczny model sponsoringowy nadal funkcjonuje, ale jest uzupełniany o nowe formy współpracy, które lepiej odpowiadają współczesnym potrzebom marek. Na przestrzeni lat zmienił się charakter tych relacji. Zamiast takiego prostego modelu ekspozycyjnego, czyli logo na ścianie i lokowanie produktu w transmisji, coraz częściej są to złożone projekty marketingowe. Obejmują działania w mediach społecznościowych, kampanie ambasadorskie z udziałem laureatek,

eventy specjalne, aktywacje wizerunkowe i wspólne tworzenie treści. Partnerzy oczekują dziś nie tylko widoczności, ale także autentycznego kontekstu i spójności wartości.

Jakie formy współpracy dominują?

Podstawowe źródła przychodów Miss Polonia to sponsoring i partnerstwa biznesowe, realizowane zarówno przy okazji gali finałowej, jak i w ciągu całego roku. Ważnym elementem są również działania komercyjne z udziałem laureatek, np. kampanie reklamowe, współprace medialne i długofalowe management kariery, po konkursie. Rozwija także sieć licencji i franczyz konkursów regionalnych w Polsce i za granicą. Coraz większą rolę odgrywają też produkty sygnowane marką Miss Polonia, tworzone we współpracy z partnerami. Mogą to być linie kosmetyków, perfumy, niedługo pojawi się specjalna linia odzieżowa, a nawet suplementy diety Miss Polonia.

Jakie branże najczęściej współpracują z konkursem?

W największym uproszczeniu to tzw. branże lifestylowe, albo „kobiece”. Mamy partnerów wśród marek odzieżowych, szeroko rozumianych, bo są to akcesoria, obuwie, galanteria, biżuteria itp. Dalej: hotele, marki kosmetyczne, projektanci mody, producenci suplementów diety. Ostatnio także największy park rozrywki, w którym finalistki relaksowały się przed finałem. Wśród naszych partnerów są urzędy miast czy urzędy marszałkowskie, przez ostatnie dwa lata takim strategicznym partnerem jest Urząd Marszałkowski Mazowsza.

Powtarza Pan często: promocja. Czyli media „rządzą”?

Jak mówiłem: świat się zmienia, tak jak ewoluują media. Partnerzy oczekują bezpośredniego kontaktu z odbiorcami, a naszym największym atutem jest siła medialna. Generujemy publikacji w mediach tradycyjnych, prasie, internecie, radiu

i telewizji, które łącznie docierają do setek milionów odbiorców. Równolegle działamy w mediach społecznościowych, bo tam osiągamy wielomilionowe dotarcie. Obecność Miss Polonia w social mediach jest dziś jednym z filarów komunikacji. Ale nie chodzi o całkowite odejście od telewizji, ponieważ transmisja telewizyjna wciąż jest elementem prestiżowym, a dodatkowo transmisja gali finałowej przyciąga przed telewizory 1,5 miliona widzów. To dziś rzadki wynik. Kluczowe jest funkcjonowanie równolegle w różnych kanałach, tak aby docierać do różnych grup odbiorców. Media społecznościowe umożliwiają tworzenie dodatkowego contentu: materiałów zza kulis, rozmów z uczestniczkami, relacji na żywo czy formatów tworzonych specjalnie we współpracy z partnerami. Dają również bezpośredni kontakt z odbiorcami, co ma ogromne znaczenie wizerunkowe i biznesowe. Partnerzy coraz częściej zwracają uwagę na realne zaangażowanie społeczności, a nie wyłącznie na sam fakt obecności w telewizji.

Jak się mierzy siłę marki Miss Polonia?

Wartość marki Miss Polonia mierzona jest na wiele sposobów, przede wszystkim za pomocą monitoringu mediów i analizy zasięgów. Rocznie powstają dziesiątki tysięcy publikacji w mediach tradycyjnych, które docierają do setek milionów odbiorców. To przekłada się na bardzo wysoką wartość medialną, liczoną w milionach złotych. W tamtym roku odnotowaliśmy 27 000 publikacji w portalach, gazetach, telewizji i radiu (te dane nie obejmują mediów społecznościowych). To się przekłada na 190 milionów kontaktów z naszym przekazem. Oprócz mierzalnych wskaźników ogromne znaczenie ma także tradycja i prestiż. Obecność marki od 1929 roku, jej rozpoznawalność i zakorzenienie w świadomości społecznej budują niezwykle silną pozycję. Decyduje o niej połączenie historii i nowoczesności.

Mówiąc o konkursie, nie sposób pominąć zarzutów o uprzedmiotowienie kobiet. Jak Pan na nie odpowiada?

Konkurs Miss Polonia nigdy nie uprzedmiotawiał kobiet, ale nie lekceważymy takich odczuć. Uważamy jednak, że zamiast walczyć ze stereotypami, lepiej jest budować nowy wizerunek, przez zmianę narracji. Miss Polonia dziś jest platformą promocji kobiet sukcesu. Przez wiele lat krytykowano np. występy kandydatek w strojach kąpielowych. Rok temu zrezygnowaliśmy z tego pokazu i proszę wyobrazić, że ani media, ani wcześniejsi krytycy prawie w ogóle tego nie zauważyli. Nie ogłaszaliśmy żadnej metamorfozy, nie robiliśmy wokół tego medialnego szumu. To była naturalna zmiana, która nie została jakoś szczególnie odnotowana. Nawiasem mówiąc - czy media, także społecznościowe, nie są dziś przepełnione nagością albo zdjęciami w bieliźnie? Nie mówiąc już o specjalnych reality show, sesjach modelek itp. Sądzę, że to pokazuje, jak bardzo zmienił się kontekst kulturowy i sposób odbioru takich elementów. My jednak idziemy w inną stronę: w miejsce pokazów - więcej wywiadów, rozmów uczestniczek, by widzowie mogli je lepiej poznać. Odeszliśmy od narracji skupionej na wyglądzie. W jej miejsce pokazujemy opowieść o kobietach świadomych, ambitnych, zaangażowanych społecznie i kompetentnych.

Kim zatem jest współczesna Miss Polonia?

To wykształcona, świadoma i zaangażowana społecznie kobieta, która łączy osobowość, kompetencje i indywidualne talenty. Tytuł jest dla niej narzędziem rozwoju i reprezentowania wartości, a nie celem samym w sobie. Bycie Miss Polonia to funkcja i odpowiedzialność. Wiąże się z reprezentowaniem Polski w świecie, udziałem w oficjalnych wydarzeniach medialnych czy społecznych, a przede wszystkim świadomym promowaniem wielu ważnych inicjatyw. Współczesna Miss Polonia posiada wiele

talentów i pasji, które są integralną częścią jej wizerunku. Podkreślamy umiejętności artystyczne, działalność naukową lub zawodową albo kompetencje medialne.

Wymieni Pan takie Miss, które odniosły sukces po konkursie?

Zacznijmy od aktualnej Miss Polonia Mai Todd. Jest studentką globalnego biznesu w SGH. Uprawiała pływanie i jest ratowniczką. Biegła posługuje się angielskim, jest też utalentowaną wokalistką. Rozpoczęła nawet współpracę ze studiem nagraniowym i producentami muzycznymi i planuje rozwój autorskiej kariery muzycznej. Maja Klajda - Wicemiss (także Wicemiss Świata 25) studiuje psychologię na Uniwersytecie Warszawskim. Prowadzi warsztaty dla młodzieży, zajęcia w szkołach podstawowych i liceach i specjalne projekty poświęcone profilaktyce zdrowia psychicznego.

Ewa Jakubiec, Miss Polonia 2023, ukończyła 3 fakultety i pracuje jako medyk w szpitalu. Jest przewodniczącą Rady Fundacji Miss Polonia, rozwija swoją pasję prezenterką i konferansjerską.

Karolina Bielawska - Miss Polonia, Miss World jest menedżerką marketingu w marce samochodów luksusowych. Udziela się jako panelistka i prelegentka na kongresach oraz wydarzeniach branżowych zakresu biznesu i budowania marki osobistej. Izabela Krzan, była Miss Polonia, to przykład wielkiej kariery medialnej. Podobnie Krystyna Sokołowska, dodatkowo trenerka gimnastyki artystycznej, prowadząca własną firmę sportową.

Skupiłem się tylko na ostatnich latach, a przecież wśród wcześniejszych finalistek, kobiet sukcesu są Ewa Wachowicz, Aneta Kręglińska, czy Renata Fatla - Miss Polonia 1986, która obecnie prowadzi własne biuro architektoniczne w Toskanii. Wymieniać mógłbym długo.

Jak wygląda współpraca z uczestniczkami „po konkursie”?

To także jeden z elementów naszego modelu biznesowego i filozofii konkursu. Oczywiście tytuł nie narzuca jednej ścieżki kariery. Laureatki wybierają bardzo różne drogi, od mediów i show-biznesu, przez biznes i marketing, po medycynę, muzykę czy działalność społeczną. My pełniemy rolę partnera i mentora. To współpraca menedżerska, a Miss Polonia jest w niej „tylko” punktem startowym. ©©

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

INSTALACYJNE

ELEKTRYK 24h. 600-16-15-17

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0011471224

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wianki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią usługę.

REKLAMA 0011471269

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET PSYCHIATRYCZNY ARKADIUSZ SZMAŃDA

87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1

rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA 0011443509

REZONANS MAGNETYCZNY 7 DNI W TYGODNIU

ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ

OPIS BADAŃ W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„**TOMOGRAF**”
ul. Kościuszki 71, Toruń

Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40

rejestracja@tomograf.torun.pl www.tomograf.torun.pl

REKLAMA 0011474083

PREZYDENT MIASTA TORUNIA

informuje,

że posiada do rozdysponowania po jednym zezwoleniu na sprzedaż napojów zawierających powyżej 4,5% do 18% alkoholu (z wyjątkiem piwa) dla punktów sprzedaży usytuowanych w następujących okręgach: nr 2 Stawki, nr 10 Wrzosa, nr 12 Staromiejskie oraz po jednym zezwoleniu na sprzedaż napojów zawierających powyżej 18% alkoholu przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży dla punktów sprzedaży usytuowanych w następujących okręgach: nr 2 Stawki, nr 4 Czerniewice, nr 10 Wrzosa, nr 12 Staromiejskie.

Zainteresowani przedsiębiorcy mogą składać wnioski o wydanie zezwolenia na sprzedaż ww. napojów alkoholowych osobiście do dnia 12 lutego 2026 r. do godz. 15.00 w Wydziale Komunikacji i Działalności Gospodarczej Referat Działalności Gospodarczej Urzędu Miasta Torunia, ul. Legionów 220 lub za pośrednictwem operatora pocztowego.

AUTOPROMOCJA

0011474070

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Bogdana Trykowskiego

emerytowanego pracownika
Zespołu Szkół, CKU w Gronowie

Rodzinie i Bliskim

wyrazy szczerego współczucia
składa

Spółeczność Zespołu Szkół,
Centrum Kształcenia Ustawicznego w Gronowie

0011474414

Panu

Pawłowi Pęńsko

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składa

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
wraz ze współpracownikami

0011474004

Państwu

Przemysławowi i Esterze Mentkowskim

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Taty i Teścia

składa

Piotr Całbecki
Marszałek Województwa Kujawsko-Pomorskiego
wraz ze współpracownikami

0011474375

Z żalem, szacunkiem i wdzięcznością
żegnam

śp

Barbarę Reszkowską

przez ponad 40 lat
związaną z Urzędem Miasta Torunia,

w latach 1993-2003 Naczelnikę Wydziału
Handlu i Ewidencji Działalności Gospodarczej.

W pamięci Koleżanek i Kolegów
pozostanie jej uśmiech, życzliwość
i zaangażowanie w sprawy miasta.

Rodzinie, Bliskim
i Przyjaciołom

składam
wyrazy głębokiego współczucia.

Prezydent Miasta Torunia
Paweł Gulewski

0011474595

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 2 stycznia 2026 r. odszedł do Domu Pana
Opatrzony Sakramentami Świętymi
Kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek, Brat, Stryj i Wujek

śp

Janusz Zygmunt Łopuszański

lat 86

Absolwent UMK, mgr biologii, wieloletni kierownik
Laboratorium Medycznego Przychodni Elanowskiej,
Społeczny współpracownik Fundacji Generał Elżbiety
Zawadzkiej, Archiwum i Muzeum Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek.

Odnznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem
Zasłużonych dla Województwa Toruńskiego.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę
7 lutego 2026 r. o godz. 13:30 modlitwą różańcową
w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Toruniu.
O godz. 14:00 zostanie odprawiona Msza Św. żałobna.
Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na Cmentarzu Św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego.
Bus zostanie podstawiony przy kościele po Mszy Św.

Pograżona w smutku
Rodzina

0010738831

Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Express
BYDGOSKI

GAZETA
pomorska

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Jestem brudna, zmęczona, tonę w bałaganie i stercie nieumytych naczyń

Klaudia El Dursi na Instagramie po tygodniu spędzonym bez partnera



Z ŻYCIA GWIAZD

Piotr Gąsowski dużo gadał o rodzinie

Popularny aktor pochwalił się wspólną fotką z dorosłymi dziećmi, z którymi ostatnio wybrał się na wspólną wycieczkę. „Przez cały tydzień na Costa del Sol jedliśmy pyszne potrawy, rozmawialiśmy, oglądaliśmy filmy, żartowaliśmy, rozwiązywaliśmy różne problemy, dużo gadaliśmy o naszej dużej rodzinie” – podpisał fotografie.



Inna kobieta Polsat, 19:55

Nowojorska prawniczka robi niespodziankę ukochanemu – odwiedza go w domu. Drzwi otwiera jej nikt inny, jak jego żona. Jest zszokowana zdradą męża. Kobiety zaprzysiężniają się i postanawiają dokonać zemsty. Pomaga im... kolejna kochanka.

Anna Mucha wygląda jak bogini

Aktorka postanowiła rozgrać internautów w mroźny czas i pochwaliła się w mediach społecznościowych fotką w bikini, zrobioną w egzotycznym kraju. „A gdyby tak skoczył do ciepłego? To który kierunek wybierasz?” – napisała do fanów. „Wyglądasz jak jakaś bogini prosto z nieba” – odpowiedział jeden z nich.

Joanna Krupa stosuje własną krew

Słynna modelka opowiedziała w „Super Expressie” o negatywnych skutkach zabiegu medycyny estetycznej, który zniszczył jej twarz. – Miałam w życiu wiele pomyłek. Próbowalam laserów, ale one bardzo zniszczyły mi skórę. Zjadły mi tłuszcz na twarzy! Spaliło mi to mój „baby fat”. Więc lasery i inne takie rzeczy, młode dziewczyny – uciekajcie od tego, to jest masakra. Tylko kasę biorą. Ja stosuję tylko zimną wodę z lodem i osocze z własnej krwi. Myślę, że te dwie rzeczy są super. Pobudzają kolagen i stymulują skórę – stwierdziła.



Labirynt

TVP 2, 21:45

Zaprzysiężnione rodziny Doverów i Birchów jedzą obiad. Sielanka kończy się, gdy znikają 6-letnia Anna i starsza Joy. Dla rodzin zaczyna się koszmar. Śledztwo prowadzi błyskotliwy detektyw Loki. Ojcowie zaginionych dzieci stają przed trudnymi wyborami.

KRZYŻÓWKA NR 19

Poziomo:

- 1) „... na peryferiach”, czeski serial,
- 6) zaczajenie się na wroga, podstęp,
- 10) jedna z trzech w Trójcy Świętej,
- 11) rozłam w partii, rozdział,
- 12) futrzana czapka z beczącego rogacza,
- 13) drapieżnik z rodziny łasicowatych,
- 14) miasto na Sycylii, ośrodek turystyczny,
- 17) liczne w krajobrazie Holandii,
- 20) grzyb jadalny, pieprznik,
- 23) osoba niechętnie widziana, persona non grata,
- 25) nad kreską ułamkową,
- 27) ozdobny krzew doniczkowy, fuksja,
- 28) stopniowy rozwój, doskonalenie się,
- 30) głosi kazania w zborze,
- 32) ściga się na torze lub szosie,
- 33) tam znajdziesz skład redakcji gazety,
- 35) ozdobna roślina wiosenna,
- 36) bezgraniczna wiara, otucha,
- 37) zawieszony nad parkietem hali sportowej,
- 38) łatwe wpadanie w gniew,
- 39) polska telenowela z Lubiczami.

Pionowo:

- 1) droga na przelaj,
- 2) włoski placek z dodatkami,
- 3) domowy grzejnik do wody,
- 4) za sterami awionetki,
- 5) np. „Wywiad z wampirem”,
- 6) potańcówka w remizie,



- 7) ciąg strzałów z automatu,
- 8) dawna srebrna moneta,
- 9) ojczyzna generała Augusta Pinocheta,
- 15) szeroki brzeg sombrero,
- 16) rozbójnik morski, korsarz,
- 18) barwne zjawisko atmosferyczne,
- 19) przodek w linii męskiej,
- 21) ... Thurman, aktorka z filmu „Kill Bill”,

- 22) kucharz na okręcie,
- 24) ramen lub assam laksa,
- 26) część mechanizmu dźwigniowego,
- 28) spakowane rzeczy, tobołek,
- 29) powieść Stanisława Lema,
- 30) wygląd zewnętrzny, prezentacja,
- 31) Horeszko z „Pana Tadeusza”,
- 34) koszenie zboża lub trawy.

ROZWIĄZANIE NR 18



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny wróży, że krótka przerwę pozwoli uniknąć konfliktów i odzyskać równowagę.

Ryby (19.02 - 20.03)

Stabilność daje spokój, lecz wykaż się elastycznością. Horoskop na dziś mówi, że mała zmiana planów przyniesie zaskakująco dobre efekty.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy otwierają drzwi. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać uważnie, bo jedna wskazówka pomoże rozwiązać stary problem.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, jednak zaufaj intuicji. Horoskop dzienny przypomina, że do mowy sprawy wymagają czułości i cierpliwości.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma zabłyśnie. Horoskop na dziś zapowiada, że współpraca da więcej niż działanie solo, więc podziel się sceną i pomysłami...
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek w detalach przyniesie ulgę. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że jeśli zrobisz listę priorytetów, dzień stanie się lżejszy.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wraca przez kompromis. Horoskop dzienny wróży, że uczciwa rozmowa przywróci równowagę i dobre relacje z otoczeniem.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne działanie napędzi sukces. Horoskop na dziś radzi jednak skupić się na jednym celu i nie zdradzać planów zbyt wcześnie.
Waga (23.09 - 22.10)
Ciekawość poprowadzi Cię do przygody. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że krótka podróż lub nowa lektura odświeży perspektywę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość popłaca. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że konsekwencja w małych krokach zbliży Cię do ważnego celu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie działa. Zaufaj pomysłowi, który inni uznają za dziwny. Horoskop na dziś wróży, że dobrze na tym wyjdiesz.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość okaże się Twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że sztuka lub muzyka pomogą wyciszyć myśli i złapać balans.

Smak igrzysk: pizza, pasta alla crudaiola, olimpijskie risotto

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. Włoscy mistrzowie olimpijscy w narciarstwie alpejskim - Alberto Tomba i Deborah Compagnoni - mają zapalić znicze podczas uroczystości otwarcia.

A tę zaplanowano na piątek, na godzinę 20.00, na mediolańskim stadionie San Siro. Tradycyjnie jednak pierwsze zmagania sportowców są już... za nami, a to za sprawą curlingu par mieszanych. Dzisiaj startuje turniej hokeja na lodzie pań i snowboard (kwalifikacje big air). Pierwsi reprezentanci Polski pojawią się w piątek, kiedy wystartuje rywalizacja drużynowa w łyżwiarstwie figurowym.

W tej konkurencji wystartują Sofija Dowhał i Wiktor Kulesza, którzy - jeśli Polska nie zakwalifikuje się do dalszej fazy - po tym występie zakończą udział w imprezie, bo nie posiadają kwalifikacji na rywalizację indywidualną.

Później tego samego dnia w zmaganiach drużynowych zaprezentują się też pary sportowe (m.in. Julia Szczecinina i Michał Woźniak) oraz solistki (wśród nich Jekaterina Kurakowa). Ta konkurencja zakończy się w niedzielę.

Tego też dnia przed pierwszą poważną szansą na sukcesy staną Biało-Czerwonni. W Livigno odbędzie się slalom gigant równoległy snowboardzistów z udziałem Aleksandry Król-Walas, która w tym sezonie trzykrotnie stawała na podium zawodów Pucharu Świata i uchodzi za jedną z kandydatek domedalu.

Wojskowe patrole, policyjne stanowiska co kilkadziesiąt metrów, stan podwyższonej czujności - tak wygląda Mediolan go-



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

W niedzielę odbędzie się slalom gigant równoległy snowboardzistów z udziałem Aleksandry Król-Walas

dziny przed inauguracją XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich. Nad bezpieczeństwem przywódców państw, delegacji i kibiców czuwać będzie ponad 6000 policjantów i karabinierów oraz 2000 żołnierzy.

Patrole włoskiej policji, Gwardii Finansowej, karabinierów i wojska, a także współpracujących z Włochami sił porządkowych innych państw obecne będą na ogromnym obszarze trzech regionów na północy Włoch: Lombardii, Wenecji Euganajskiej i Trydentu-Górnej Adygi.

Pod specjalnym nadzorem będzie także sieć transportu. O skali tego logistycznego wyzwania świadczy fakt, że - jak podały firmy transportowe - pociągami i autobusami podróżować będzie w dniach igrzysk ponad 100 000 kibiców. Na nie-

spotykaną dotąd skalę wykorzystane będą drony w celu monitoringu obszarów.

Największym wyzwaniem z punktu widzenia bezpieczeństwa będzie piątek, gdy na ceremonię inauguracji XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich na stadionie San Siro przyjedzie około 50 przywódców różnych państw. Na czele amerykańskiej delegacji stać będą wiceprezydent J. D. Vance i sekretarz stanu Marco Rubio.

Organizatorzy z satysfakcją informują o wzroście sprzedaży biletów: do 3 lutego sprzedano już 75 procent całkowitej liczby oferowanych biletów, co daje około 1,2 miliona. Według dziennika „Le Parisien” najwięcej biletów sprzedało się na mecze hokeja na lodzie, a także zawody biathlonowe i biegi narciarskie.

W ramach jednej z inicjatyw promujących najważniejszą imprezę zimową czterolecia znany szef kuchni Carlo Cracco stworzył wraz z włoską łyżwiarką figurową Valentiną Marchei danie z olimpijskiego makaronu, pasta alla crudaiola, czyli z dodatkiem surowych czerwonych i zielonych pomidorów, czosnku, oliwek, oregano, kaparów, skórki z cytryny, oliwy i esencji anchois.

Najbardziej olimpijskim produktem, przygotowanym z okazji igrzysk, jest specjalny kształt makaronu: pięć połączonych ze sobą kół olimpijskich. Jest to limitowana edycja, która nie jest dostępna w sklepach. Makaron rozdał Włoski Komitet Olimpijski.

W ramach jednej z inicjatyw promujących najważniejszą imprezę zimową czterolecia znany szef kuchni Carlo Cracco stworzył wraz z włoską łyżwiarką figurową Valentiną Marchei danie z olimpijskiego makaronu, pasta alla crudaiola, czyli z dodatkiem surowych czerwonych i zielonych pomidorów, czosnku, oliwek, oregano, kaparów, skórki z cytryny, oliwy i esencji anchois.

Szefowie kuchni zgodnie podkreślają, że w tym wyjątkowym dla Mediolanu czasie postanowili połączyć jego najlepsze tradycje kulinarne na czele ze słynnym risotto alla milanese z szafranem i parmezanem z alpejskimi specjałami. Dlatego oferują m.in. różne gatunki serów i popularne, sycące potrawy podawane z górskich miejscowościach, takie jak canederli - chlebowe kulki z wędliną speck lub w rosolo, szpinakowe kopytka oraz polenta, czyli gotowana w wywarze mąka kukurydziana z mięsny lub pomidorowym sosem.

Olimpijskie risotto pod nazwą „Ryz, śnieg i dym”, ugotowane na bulionie z czerstwego chleba, to propozycja szefa kuchni Pietro Parisiego. Podaje je z wędzonym masłem z górskiej mleczarni z dodatkiem mąki kukurydzianej i suszonego jabłka.

Są także olimpijskie pizze, na przykład o nazwie Cortina Alpina z mozzarellą, żółtymi pomidorami, szynką wołową bresaolą i rukolą. Jest więc co smakować... ©©

Robert Lewandowski w meczu z drugoligowcem nie zachwyił mediów

Jakub Jabłoński, DK
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. FC Barcelona awansowała do półfinału Pucharu Króla, pokonując Albacete 2:1. Robert Lewandowski znalazł się na językach hiszpańskiej prasy.

Na ławce rezerwowych zasiadł drugi z Polaków - bramkarz Wojciech Szczęsny. Lewandowski od pierwszej minuty nie miał łatwego zadania przeciwko rywalowi, który w poprzedniej rundzie wyeliminował Real Madryt. Na dobrą sprawę oddał tylko jeden celny strzał na bramkę przeciwników.

Kataloński dziennik „Sport” przyznał Lewandowskiemu najniższą notę 5. „Polski killer miał niewielki wpływ na grę, choć to idealna okazja, by powiększyć dorobek bramkowy. Nie wykorzystał dwóch szans: w jednej spóźnił się do piłki, w drugiej zabrakło precyzji” - czytamy w uzasadnieniu.

W 58. minucie trafił prosto w bramkarza, a poza tym miał zaledwie 14 kontaktów z piłką. Zmieniony został w 66. minucie - wyliczał serwis eldesmarque.com.

„AS” podsumowuje: „Dość osamotniony, z niewieloma kontaktami, rywale faulowali go przy każdej próbie rozegrania. Oddał tylko jeden strzał na bramkę. Bilans słaby jak na napastnika z »dziewiątką«”.

- Stworzyliśmy wiele sytuacji, ale musimy je lepiej finalizować - przyznał po meczu trener Dumy Katalonii Hansi Flick.

Po golach Lamine'a Yamala i Ronaldra Araujo tuż przed doliczonym czasem trafił Javier Moreno, co tylko wywołało nerwową końcówkę. Piłkarze Albacete w tym momencie znacznie się ożywili.

Inne mecze ćwierćfinałowe Valencia - Athletic Bilbao i Alaves - Sociedad zakończyły się po zamknięciu wydania. Dzisiaj spotkanie Betis - Atletico Madryt (godz. 21, Eleven Sports 1). ©©



FOT. GRZEGORZ WALDA

Kataloński „Sport” przyznał Lewandowskiemu najniższą notę - 5

Mioduski zszokował kibiców Legii: Zrobiliśmy jakościowe transfery

Bartosz Głęb
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Dariusz Mioduski, prezes Legii Warszawa, zszokował kibiców stołecznego klubu niektórymi wypowiedziami. Biznesmen wspominał też o sprowadzeniu do Warszawy... NBA.

Legia Warszawa kolejny sezon może spisywać na straty. Jej fatalne wyniki w pierwszej części sezonu sprawiły, że drużyna odpadła już z Ligi Konferencji i Pucharu Polski,

a w PKO BP Ekstraklasie plasuje się w strefie spadkowej. Krytykujący kibice często wspominają między innymi o nietrafionych transferach, które pogrzyżyły zespół w marazmie. Jednak nieco inne zdanie ma na ten temat prezes Warszawian.

Niektóre decyzje spóźnione lub chybione

- Zrobiliśmy jakościowe transfery, ale niektóre decyzje dotyczące działu sportowego okazały się spóźnione lub chy-

bione. W sporcie wszystkie elementy muszą do siebie pasować, inaczej cała struktura się chwieje - tłumaczył Mioduski w wywiadzie dla BeIN Sports, które ma prawa do transmisji naszej ligi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

To nie pierwszy sezon, kiedy stołeczny klub nie trafia z transferami. Wojskowi po raz ostatni z mistrzostwa Polski cieszyli się w 2021 roku.

- Moja długoterminowa wizja jako właściciela Legii opiera się na dwóch filarach:

dominacji sportowej oraz kompleksowym rozwoju organizacyjnym. Z perspektywy sportowej Legia jest największym klubem w Polsce, dlatego walka o mistrzostwo kraju i Puchar Polski nie jest jedynie celem, lecz obowiązkiem. Dla nas brak mistrzostwa zawsze jest traktowany jako porażka. Musimy również regularnie uczestniczyć w europejskich rozgrywkach, aby utrzymać nasz status - podkreślił prezes Legii.

Mioduski został zapytany również o marzenie z prze-

szłości, czyli bycie właścicielem w... amerykańskiej lidze koszykówki.

Sprowadzić NBA do Warszawy

- Dziś sytuacja jest inna, ponieważ NBA wchodzi do Europy. Bardzo popieram tę inicjatywę, a teraz moim marzeniem i celem jest sprowadzenie NBA do Warszawy. To miasto ma potencjał, aby stać się jednym z najważniejszych miejsc na mapie tych zawodów. Przyznam, że miałem już okazję przedyskutować ten temat -

ujawnił biznesmen. Przypominajmy, że na początku roku najlepsza koszykarska liga świata zagościła w Europie: ekipy Orlando Magic i Memphis Grizzlies zagrały w Berlinie i Londynie w ramach NBA Europe.

Trzeba jednak zaznaczyć, że aktualnie Warszawa nie posiada hali z prawdziwego zdarzenia, jak choćby Gliwice czy Gdańsk, więc taki projekt - przynajmniej w najbliższym czasie - nie jest możliwy do zrealizowania. Ale marzyć zawsze można. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Największy rywal Asty wydaje fortunę na zbrojenia. Skiba: „To ŁKS jest teraz faworytem”

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSSZYKÓWKA. W lidze są pieniądze, wielkie ambicje i coraz więcej gwiazd. Gdzie w tym towarzystwie odnajdzie się Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz?

W poniedziałek zamknęło się okienko transferowe w I lidze. Do ostatnich godzin kilku pretendentów do awansu próbowało wzmocnić drużynę, m.in. PGE Spółnia uparcie, ale niesukcesownie próbowała wykupić z Anwilu Dawida Szupiańskiego. Emocji transferowych nie brakowało w Łodzi. ŁKS ma duże pieniądze i już wcześniej zaszokował środowisko basketu, przechwytyjąc byłego kadrowicza Marcela Ponitkę, który z miejsca stał się jedną z gwiazd I ligi.

Teraz pochwalił się kontraktem z Maciejem Lampe. 41-latek to były gracz Phoenix Suns w NBA, potem czołowych klubów w Europie, ale po raz ostatni w poważną koszykówkę grał cztery lata temu.

Decyzja Macieja Lampe o powrocie do gry ma zresztą dość zabawne tło. W obszernym wywiadzie z autorem tego tekstu kilka miesięcy temu koszykarz tak skomentował występy weteranów w niższych ligach: „Mam wielki szacunek dla 35-latków, którzy wciąż grają i zdobywają wiele punktów w niższych ligach, ale to nie oni są naszą perspektywą. utalentowany 15-latek dostanie 5 minut na parkiecie, a jego miejsce zajmują 35-latkowie”.

Z punktu widzenia bydgoskiej drużyny ważniejszy transferem wydaje się jednak pozyskanie przez ŁKS Jaquana Carlosa. To absolwent bardzo cenionej uczelni w Syracuse. Ma na koncie pięć meczów w lidze fińskiej w tym sezonie (średnio 8 pkt i 5 asyst). Do drużyny dołączył także Dominik Grudziński, który sezon zaczynał w Legii Warszawa, a potem zaliczył serię bardzo dobrych występów w GTK Gliwice. Lada dzień ma zostać ogłoszony nowy trener Tane Spacew.

- Byłem zaskoczony jakością i ilością nowych graczy w Łodzi, zobaczymy jak ten zespół będzie funkcjonował na parkiecie. Na pewno to ŁKS jest teraz faworytem, ma największy budżet, choć same pieniądze nie grają. Maciej Lampe to ogromne doświadczenie, oglądałem też nagrania z grą Carlosa, to zawodnik, który lubi zdobywać punkty i chętnie atakuje kosz, będzie bardzo groźny w naszej lidze - analizuje Grzegorz Skiba, trener Asty.

Jak na tym tle wygląda bydgoska ekipa? Trener Skiba stawia na stabilizację, zgranie i rozłożone role w drużynie. Nie brakuje tu doświadczenia z PLK, bardzo ważnym elementem stał się m.in. Karol Gruszecki, kluczowe będzie też zdrowie Marcina Nowakowskiego, którego zabrakło w końcówce poprzedniego sezonu. Pojawiają się pytania o formę Adama Kempa, może spodziewano się nieco więcej, ale doświadczony Amerykanin to i tak jeden z najefektywniejszych centrów w lidze.

Prawdą jest też, że Martyce Kimbrough ma nieco mniejszą rolę. Najlepszy zawodnik I ligi poprzedniego sezonu notuje na koncie mniej punktów i asyst, a przede wszystkim o 10 procent spadła jego skuteczność z dystansu. W całym sezonie to 37 procent, ale licząc występy tylko w grudniu i styczniu, to już tylko 31 procent i to z pewnością jest mały powód do niepokoju.

W Bydgoszczy także zastanawiano się nad wzmocnieniami last minute. - Gdyby pojawił się na rynku gracz pasujący do naszej drużyny i w ramach możliwości budżetu, to na pewno byśmy zareagowali, ale takiego nie było. Klamka zapadła i w tym składzie dokończymy sezon - przyznaje Skiba.

Szkolenowiec podkreśla, że jego drużyna, mimo najlepszego bilansu w lidze, ma jeszcze znaczne rezerwy. - Przed play off chcemy przede wszystkim dopracować grę w defensywie, ale także poprawić komunikację, dokładność i spacing, czyli odpowiednio rozmieszczenie graczy w odpowiednim czasie na parkiecie - wyjaśnia Skiba.

W kolejnym meczu w niedzielę 8 lutego Enea Abramczyk Astoria zagra na wyjeździe z PGE Spółnią Stargard. ©

PIĘKA NOŻNA

Można kupować bilety na mecz pucharowy Zawiszy

4 marca o godz. 17.30 Zawisza Bydgoszcz zagra w 1/4 finału STS Pucharu Polski z Chojniczanką Chojnice. Klub uruchomił sprzedaż biletów na to spotkanie. Ceny biletów: bilet normalny - 50 zł, bilet ulgowy - 30 zł, bilet VIP - 200 zł. Bilety o są dostępne na stronie www.zawiszabydgoszcz.abilet.pl oraz stacjonarnie w godz. 9-16 w siedzibie klubu przy ul. Gdańskiej 163 pod trybuną A.



FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

PIĘKA NOŻNA

Olimpia się wzmacnia

Adam Kardaś został nowym zawodnikiem Olimpii Grudziądz. W rundzie jesiennej był w kadrze pierwszego zespołu Lechii Gdańsk, ale nie wystąpił w żadnym spotkaniu PKO Bank Polski Ekstraklasy.

KRÓTKO



FOT. JAROSŁAW PABLIAN

ŻUZEL

Jest już komplet Asów

Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych odbędzie się 29 marca (g. 16.45) w Bydgoszczy. Stawka tych zawodów jest bardzo dobra, bo listę wypełnili żużlowcy miejscowej Abramczyk Polonii i czołowi zawodnicy klubów PGE Ekstraligi. Znany już wszystkie nazwiska. O zwycięstwo w turnieju powalczą: Emil Sajfutdinow, Artiom Łaguta, Patryk Dudek, Dominik Kubera, Kacper Woryna, Max Fricke, Kacper Woryna, Andrzej Lebediew, Szymon Woźniak, Aleksandr Łoktajew, Kai Huckenbeck, Krzysztof Buczkowski, Wiktor Przyjemski i Tom Brennan oraz Mateusz Cierniak i Maksymilian Pawełczak. To ostatnie nazwisko wzbudza sporo emocji wśród kibiców. Maks dopiero we wrześniu skończył 16 lat i mógł dołączyć do ligowej drużyny, a jego debiut wypadł znakomicie. Wcześniej świetnie radził sobie w juniorskich rozgrywkach - został m.in. indywidualnym wicemistrzem Polski juniorów, był jednym z lepszych zawodników Speedway of Nations 2, a z młodzieżową drużyną Polonii sięgnął po złoto DMPJ. I będzie miał kolejną okazję pościgać się z najlepszymi. Można już kupować bilety na KA. Dostępne są na stronie bilety.polenia.bydgoszcz.pl oraz w kasie klubu (w dni powszednie w godz. 9-17). (m)

W tym gronie jest ponad 330 Polaków, a wśród nich wiceprezydent Torunia Adam Szponka. - Jeśli ktoś chce się sprawdzić, to warto zacząć treningi właśnie przy tej okazji i spróbować swoich sił w mistrzostwach Europy. Tu nie ma żadnych wymagań, poza wiekiem 35+, można bie-

W tym gronie jest ponad 330 Polaków, a wśród nich wiceprezydent Torunia Adam Szponka. - Jeśli ktoś chce się sprawdzić, to warto zacząć treningi właśnie przy tej okazji i spróbować swoich sił w mistrzostwach Europy. Tu nie ma żadnych wymagań, poza wiekiem 35+, można bie-

LOTTO

WTOREK, 3.02

Multi Multi, godz. 22.00

3, 5, 8, 9, 10, 11, 14, 21, 28, 29, 30, [34], 42, 45, 52, 62, 66, 68, 72, 77

Kaskada, godz. 22.00

1, 4, 6, 8, 10, 13, 14, 15, 17, 18, 21, 22

Mini Lotto 2, 21, 22, 25, 27

Lotto 1, 21, 25, 27, 32, 47

Lotto Plus 19, 26, 28, 34, 40, 47

Ekstra Pensja 5, 8, 21, 25, 30-1

Ekstra Premia 3, 5, 25, 34, 35-1

EuroJackpot 3, 20, 27, 37, 44+1, 2

ŚRODA, 4.02

Multi Multi, godz. 14.00

2, 6, 7, 10, 11, 19, 28, 30, 31, 34, [36], 44, 49, 52, 59, 62, 64, 65, 70, 80

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 4, 6, 7, 11, 12, 15, 16, 17, 22, 24

Juniorzy trenują z kadrą. Integracja najważniejsza

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUZEL. Zawodnicy korzystają z pogody i świetnych warunków panujących w Hiszpanii. Najważniejsza ma być integracja reprezentacji.

W kadrze powołanej przez Stanisława Chomskiego znalazło się 14 zawodników. Seniorzy: Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek, Dominik Kubera, Kacper Woryna, Piotr Pawlicki, Przemysław Pawlicki; zawodnicy U24: Mateusz Cierniak i Bartłomiej Kowalski oraz juniorzy: Wiktor Przyjemski, Maksymilian Pawełczak, Kevin Małkiewicz, Da-

mian Ratajczak, Bartosz Bańbor i Kacper Mania.

W Hiszpanii żużlowcy mieszkają w Benidorm, 40 km od Alicante. Zakwaterowani są w hotelu Villa del Mar z widokiem na plażę. Korzystają więc z warunków i pogody. - W porównaniu do Polski to jest bajka. Mam 13 stopni, ładne słońce, jest bardzo przyjemnie - relacjonował Maksymilian Pawełczak, cytowany przez polskizuzel.pl

Dla polonisty to pierwsze takie zgrupowanie z kadrą, choć startów z orzełkiem na plastonie ma już za sobą trochę. Sukcesy odnosił w cyklu SGP3, w ubiegłym roku był jednym z najlepszych zawodników Spe-

edway of Nations 2. Wyjazd z kadrą to jednak nowe, cenne doświadczenie. - Jest fajna atmosfera. Czuję się też bardzo wyróżniony, że mogę przygotowywać się do tego nadchodzącego sezonu z takimi zawodnikami jak Zmarzlik, Dudek czy Kubera. To czołowi zawodnicy i jest mi bardzo miło, że mogę razem z nimi trochę potrenować - dodał junior Abramczyk Polonii.

Chomski podkreślił z kolei, że zgrupowanie ma służyć, przede wszystkim, integracji. - Chcę, żebyśmy sobie powiedzieli, po co kadra została powołana, jakie są cele, ale też o tym, że ma być zdrowa rywalizacja, współpraca i komunikacja - powiedział.



Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak trenują z kadrą w Hiszpanii

FOT. FACEBOOK/POLONIA BYDGOSZCZ

To są mistrzostwa Europy dla każdego

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Halowe Mistrzostwa Europy masters w Toruniu zapraszają. Termin zgłoszeń do zaplanowanej imprezy mija w niedzielę 8 lutego.

- Jeszcze niedawno były pewne obawy, bo zgłoszeń było niewiele. Dziś ta liczba już gwałtownie urosła do 2200 sportowców z 48 państw, więc spodziewam się 3,5 tysiąca uczestników, Toruń jest znany z wyso-

kiego poziomu organizacji zawodów i wielu lekkoatletów wraca do nas już po raz piąty na imprezę rangi mistrzostw Europy lub świata - podkreśla Waław Krankowski, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Masters.

W tym gronie jest ponad 330 Polaków, a wśród nich wiceprezydent Torunia Adam Szponka. - Jeśli ktoś chce się sprawdzić, to warto zacząć treningi właśnie przy tej okazji i spróbować swoich sił w mistrzostwach Europy. Tu nie ma żadnych wymagań, poza wiekiem 35+, można bie-

gać, skakać, rzucać, wystarczy odłożyć pilota, założyć sportowe buty i trochę się poruszać - zachęca Szponka.

Zgłoszenia przyjmowane są na stronie internetowej www.emaci2026.com. Termin mija 8 lutego. Mistrzostwa w Kujańsko-Pomorskiej Arenie Toruń rozpoczną się 27 marca i potrwają do 2 kwietnia.

Ostatnim testem dla organizatorów będą halowe Mistrzostwa Polski weteranów, które odbędą się 14 lutego. Tutaj także padł rekord zgłoszeń, wystartuje blisko 600 sportowców. ©